

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. 3 K. — h.
kwartał. 7 K. 50 h. | wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 341, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

**Czas odnowić przedpłatę
na październik
kwartał czwarty.**

Zawiadomienie od Redakcji.

Henryk Sienkiewicz

pracuje obecnie nad nową powieścią,
która drukowana będzie

**przed innemi pismami
w „Słowie Polskim“.**

Pod koniec roku zeszłego znakomity twórca
pisał do redaktora naszego pisma: „W zasadzie zgad-
zam się na Waszą propozycję, czyli, że pierwszą
rzeczą, jaką będę miał, dla Was przeznaczę“. Od te-
go czasu idea powieści tyle dojrzała, że Sienkiewicz
przystąpił do pracy. Aby znaleźć dla niej potrzebny
spokój, wyjeżdża na jakiś czas zagranicę, na połu-
dnie Francji.

**Będzie to powieść współczesna
na tle dzisiejszych stosunków
w Polsce.**

Wkrótce będziemy mogli podzielić się z czy-
telnikami bliższymi wiadomościami co do tytułu po-
wieści i terminu rozpoczęcia druku.

Treść numeru.

Dzisiejszy numer „Słowa Polskiego“ składa się
nie licząc dodatku powieściowego, z 20 stron i za-
wiera na stronicach dodatkowych:

Str. 8—10 Listy z Paryża, przez Janinę Cz.

Dział ekonomiczny.

Kącik humorystyczny.

W o d c i n k a c h :

„Jadwiga dowódca wojskowym“, przez dra
J. Stelę-Sawickiego.

„Luna“, przez Kazimierza Zdziechowskiego.

„ 16—17 Sport, przez Kł.

Kąciki humorystyczne — między inseratami.

Do numeru dzisiejszego dołączamy 19 ark. powieści
p. t. „Nieznana Wyspa“, przez Piotra de Coulevain'a,
tłumaczyła Felicya Popławska.

Jadwiga dowódca wojskowym.

Ostatnie chwile panowania Węgrów na Rusi Halickiej.
Bitwa pod Stubnem w 1387 r.

Z kroniki Nestora wiemy, że Włodzimierz I, wielki
książę kijowski, przewany Wielkim i Świętym, korzy-
stając z zamieszek w Polsce, oderwał część jej wscho-
dnią z miastami Jarosławiem, Przemyślem, Lwowie,
Haliczem, Trębowłą i Czerwonogrodem i przyłączył
ją do swego księstwa.

Gdy po śmierci syna jego w. ks. Jarosława, wiel-
kie księstwo kijowskie rozpadło się na mnóstwo udział-
ków, część oderwana od Polski i przezwana Czerwoną
Rusią, dostała się książętom panującym w Haliczu.

W 1340 r. otrutym został Bolesław Trojdenowicz,
ostatni z książąt tej linii, siostrzeniec Kazimierza Wiel-
kiego, a w skutek tego księstwo jego w drodze spadku
wróciło do Polski, macierzy swojej, ale nie na długo,
bo Ludwik, król węgierski i polski, po śmierci Kazi-
mierza całe było księstwo Halickie z wyzłupowaniami
miastami, przewzanymi grodami Czerwieńskimi, przyłą-
czył do Węgier i wystawił tam swe przydydy, miano-
wał swego wielkorządcę.

Zmiana ta trwała także nie długo, bo tylko przez
czas panowania Ludwika. Gdy córka jego Jadwiga zo-
stała obrana królową polską, a wstępując w związek
małżeński z Jagiełłą, w. ks. litewskim, połączyła Litwę
z Polską, natychmiast postanowiono odebrać te ziemie
od Węgrów.

Przedsięwzięcie to było uważane za rzecz tak
błądzą, że Jagiełło wyjeżdżając z Krakowa do Wilna,

Geszefciarstwo polityczne.

Układy między Narodową Demokracją a Stron-
nictwem Polityki Realnej i Polską Partią postępową
w sprawie wspólnego przeprowadzenia wyborów do
trzeciej Dumy rosyjskiej rozbiły się. Można było mni-
eć, że ogromne ograniczenie liczby posłów polskich
w związku z powracającą reakcją, uprzytomni wszystkim
grupom narodowym konieczność oparcia przyszłego
Koła polskiego w Petersburgu na wyłącznej podstawie
współności interesów narodowych, z pominięciem wszy-
stkiego, co różni stronnictwa pomiędzy sobą, i że wsku-
tek tego nastąpi jeszcze ściślejsze, niż w wyborach po-
przednich, zespolenie się stronnictw.

Oczekiwania te zawiodły. Stało się wręcz przeci-
wnie. Oba stronnictwa małe, które przed wyborami do
drugiej Dumy, w poczuciu swej niemocy, a chcemy
przypuszczać, że także w poczuciu obowiązku narodo-
wego, zawarły kompromis wyborczy z Narodową De-
mokracją, ażeby uniknąć bezcelowej walki i przykrych
ich następstw, wystąpiły obecnie z pretensjami, na któ-
rych uwzględnienie potrzeba wzmocnienia spójności
osłabionego liczebnie Koła polskiego stanowczo nie
pozwala.

Polska Partya Postępowa zażądała utworzenia
w przyszłym Kole polskim, które będzie liczyło tylko
jedenastu członków, trzyosobowego przydydu, składa-
jącego się z prezesa i dwóch wiceprezów, i zarezer-
wowania obu wiceprezesów dla przedstawicieli stron-
nictw mniejszości. Stronnictwo Polityk Realnej znów do-
magalo się zniesienia obowiązku solidarności w sprawie
agrarniej. Postępowcom chodziło o zdobycie wybitnych
wpływów w przydydum przyszłego Koła.

Realści zaś chcieli, bez względu na możliwe
w przyszłości konsolidacje polityczne, zapewnić sobie
zupelną swobodę działania w sprawie, która ich, jako
przedstawicieli wielkiej własności ziemskiej, szczególnie
obchodzi. Kiedy zaś delegaci demokracji narodowej
oparli się tym żądaniom, w obawie, aby ich spełnianie
nie uniemożliwiło przyszłemu Kołu polskiemu jednolite-
go występowania na zewnątrz, nie związało mu rąk,
nie rozproszyło, wskutek utworzenia zbyt licznych
urzędów honorowych, jego sił uszczuplonych i nie na-
raziło go na utratę dotychczasowej powagi w Dumie,
postępowcy i realści zerwali układy, i tuż przed wy-
borami rozbiła się koncentracja stronnictw narodowych.

Szczególnie charakterystyczną jest nie ta oko-
liczność, że oba stronnictwa wystąpiły ze swojemi żąd-
daniami, lecz że wystąpiły z niemi właśnie w chwili obe-
cnej, gdy nie zastrzegły sobie ustępstw podobnych przy
zawieraniu umowy przed wyborami do drugiej Dumy.
Skorzystały one z nowego położenia politycznego, któ-
re nakazuje unikać więcej, niż dawniej starć stronni-
czych i walki wewnętrznej w kraju, aby zdobyć dla

dla uporządkowania W. ks. litewskiego, odebranie ziem
zabranych przez Węgrów polecił małżonce swojej Ja-
dwidze, która z czterema chorągwiemi: krakowską, po-
znańską, kaliską i sandomierską i z orszakiem najświe-
tniejszej młodzieży polskiej wyruszyła na wschód, wy-
parła Węgrów z Jarosławia i posunęła się ku Przemy-
słowi.

Gdy wiadomość o tem doszła do Zygmunta I,
następcy Ludwika, król ten polecił wielkorządcy swemu,
hr. Czaki, wysłać poselstwo do królowej polskiej. Po-
słami mianowani zostali hr. Horwat i książdz Prandota,
biskup liryńieński.

Tymczasem pod Stubnem, niedaleko od Przemyśla,
rozłożył się obóz polski i liczne różnobarwne namioty
pokryły pola, przyległe do Stubna. W środku obozu po-
wiewał wielki czerwony sztandar wojenny Polaków ozdo-
biony srebrnym orłem z koroną. Cztery duże ogniska
palily się na rogach obozowiska, a przy nich gotowało
się jado dla żołnierzy, czyszczących zbroje i ubrania.
Na wzniesieniu, zbudowanym z kamienia i ziemi, które
istnieje do dzisiaj, stał na czatach żołnierz, uważając na
poruszenia nieprzyjaciół, zajmujących Przemyśl.

W bliskości sztandaru znajdował się okazały na-
miot królowej Jadwigi, uwieńczony pończaczną koroną, a
obok namioty dam dworu młodej i pięknej ich pani.
Namiot królewski, obity wewnątrz czerwonym aksam-
tem, dzielił się na cztery osobne pokoje, przeznaczone
na jej sypialnię, na pokój dla dam dworskich, gardero-
bę i obszerną salę radną. Radzie przewodniczyła zwykle
sama królowa, a sekretarzem rady był kanonik katedral-
ny krakowski ks. Adam Swinka. Wojskiem dowodzili
kasztelanowie Jan z Tęczyna i Krzesław z Kurozwęk;
dowódcami mniejszych oddziałów byli: Spytek z Mel-
szyna i Zydrām z Moszkowa.

siebie ustępstwa kosztem interesu ogólnego, przez na-
razenie na niemoc przyszłej reprezentacji narodu pol-
skiego w Dumie. Jest to najpospolitsze geszefciarstwo
polityczne, którego z szczerem poczuciem obowiązku
narodowego pogodzić nie podobna.

Ale czy może od przeszłych wyborów nastąpiła
w stosunkach zmiana, którą możnaby przynajmniej upo-
zorować nowe pretensje obu stronnictw mniejszości?
Czy zwiększyło się znaczenie Polskiej Partii Postępo-
wej w społeczeństwie i wzrosło niebezpieczeństwo rozwią-
zania kwestyi agrarniej w sposób zagrażający wielkiej
własności ziemskiej? I to nie. Jest nawet wręcz prze-
ciwnie.

Polska Partya Postępowa zawiodła się zupełnie
w rachubach, iż zdola przyciągnąć do siebie szersze za-
stępstwo postępowej demokracji i niezdecydowanych „bez-
partyjnych“, pozostała, jak była przed wyborami wio-
sennymi, małą grupką polityczną, bez wpływów
i znaczenia, a utraciła jedyny atut, którym rozporzą-
dzała wówczas: nadzieję rozwoju w przyszłości. Je-
żeli więc dziś domaga się większych wpływów w pre-
zydium Koła polskiego, to zwiększyły się tylko jej pre-
tensje, a nie prawa. A pretensje te sprzeciwiają się
nie tylko interesom reprezentacji polskiej w Petersburgu,
ale także własnym zasadom stronnictwa. Jakżeż stron-
nictwo postępowe, które wypisało na swoim sztandarze
zasadę równości obywatelskiej, może domagać się tego,
aby przedstawicielstwo bodaj czy setnej części narodu,
posiadało jedną trzecią wpływów w kierownictwie całej
reprezentacji Królestwa! Czyżby każdy członek P. P. P.
miał znaczyć 30 razy więcej, niż pospolity obywatel,
należący, dajmy na to, do Narodowej Demokracji? Chy-
ba, że „postęp“ w Królestwie, jak często i u nas
w Galicji, polega na tem, że zwalcza się namiętnie
przywileje, aby... zagarnąć je dla siebie.

Stronnictwu Polityki Realnej zarzutu sprzeniewie-
rzenia się swoim zasadom zrobić nie można.

„Realizm“ jego polityki polega przecież na zdo-
bywaniu korzyści realnych — przede wszystkim dla sie-
bie. Więc, chociaż głównie dzięki działalności demokra-
cji narodowej w okresie przedewolucyjnym, hasło wy-
właszczenia nie znajduje echa wśród włościastwa pol-
skiego, a niebezpieczeństwo przymusowego wywłaszcze-
nia z łaski Dumy rosyjskiej, jest dziś nieskończenie
mniejsze, aniżeli przed wyborami do drugiej Dumy, tru-
dno dziwić się, że realści chcieli skorzystać ze sposo-
bności, aby zapewnić przynajmniej sobie samą prawo
oponowania przeciw niepożądanemu projektowi.

Wprawdzie wiadomo, że do przymusowego wy-
właszczenia większość demokratyczno-narodowa w Ko-
le polskim bynajmniej zapalać się nie będzie. Ale ta
większość gotowa zawsze interes ogólny naro-
dowy postawić ponad interesem poszczególnych warstw,
gdy staną z nim w kolizji, a stosunki w Ro-

Węgierskie posełstwo było przyjęte w obozie pol-
skim z wielkimi honorami wojskowymi i zaprowadzone
do namiotu królowej, która ich przyjęła w sali radnej,
ustrojonej złotem i srebrnymi lamami, które były też
pokryta i podłoga cała.

Tron królowej na kilka stopni wzniesiony, był
okryty złotogłównem, a przed nim na adamaszkowej po-
duszce, obszytej złotym galonem, leżały berło, kula i
miecz — te znamiona monarchiczne. Królowa ubrana
była w błękitną w złote kwiaty sukni i w płaszczu pur-
purowym podszitym gronostajami, siętym u góry złotą,
pokrytą brylantami kiamrą. Z boków płaszcza ten pod-
trzymywali dwaj paziowie ubrani w barwę królowej —
białą i błękitną. Na głowie Jadwiga miała koronę Pia-
stów, drogimi kamieniami jaśniejącą.

Węgierscy posłowie, przysłani przez wielkorządcę kra-
jów ruskich Hr. Czaki, w imieniu Zygmunta I, króla w-
gierskiego, szwagra Jadwigi, żądali, aby Polacy pozostali
przy tych tylko miastach Czerwieńskich, które zajęli i
do których podeszli, to jest przy Jarosławiu i Przemyśle;
zaś Lwów, Halicz, Trębowla i Czerwonogród, jako też
i inne zamki przez Węgrów posiadane, aby w ich mocy
pozostały. Polacy odrzucili te warunki, żądając zwrotu
wszystkich ziem, które były w posiadaniu ich pod pa-
nowaniem Kazimierza Wielkiego i które jeszcze dawniej,
do zaboru ich przez książąt ruskich, do nich należały.

Ponieważ posłowie nie mieli pełnomocnictw tak
daleko idących, potrzeba było udać się do Presburgu,
do króla, po jego odpowiedź: a ponieważ to potrzebo-
wało dość długiego czasu, posłowie żądali i otrzymali
rozejm na dni czterdzieści, po których albo pokój, albo
nowa wojna rozpocząć się miała.

Nim odpowiedź nadejść miała, na zaproszenie kró-
lowej, posłowie jeszcze czas jakiś mieli pozostać w o-

sił są jeszcze tak niepewne, że trzeba liczyć się z możliwością i takiej konstelacji politycznej. Przypuszczamy, że z tej przyczyny demokracja narodowa w Królestwie nie chce sobie wiązać z góry rąk stanowczą uchwałą w tej sprawie, ani osłabiać znaczenia głosów Koła polskiego przez zniesienie zasady solidarności. Z tej samej przyczyny realności domagają się, aby zasada solidarności nie obowiązywała przy obradach nad sprawą agrarną, bo w takim razie sprawa ta nie mogłaby służyć Kołu polskiemu jako artykuł wymiany w przyszłym targu politycznym.

Jest to prawdopodobnie kwestya czysto akademicka, ale dla Koła polskiego w Petersburgu zasadnicza. Wielkiej własności ziemskiej w Królestwie zapewne żadne niebezpieczeństwo nie grozi, przynajmniej nie ze strony narodowo-demokratycznego Koła polskiego. Ale zawieszenie zasady solidarności w interesie jednej grupy społecznej, mogłoby stać się precedensem bardzo niebezpiecznym. Któż zaręczy, że S. P. R. nie znajdzie pojętych uczniów i naśladowców?

Takim samym prawem, jakim przedstawiciele wielkiej własności ziemskiej występują obecnie przeciw solidarności w sprawie agrarnej, mogą w przyszłości przedstawiciele innych grup społecznych zażądać dla siebie swobody działania w swoim własnym interesie, a wtedy solidarność stanie się pustym frazesem i w Kole polskiem wyrobi się nowe „liberum veto”.

Co zaś nie mniej ważne, a bliższe: Jeżeli Koło polskie w pierwszej i drugiej Dumie nie zdobyło sobie takich a niepewnych sympatyj, ale za to wywalczyło sobie wielkie poważanie i stało się czynnikiem, z którym liczyły się bardzo ściśle grupy posłów rosyjskich, to nie najmniej dzięki solidarności właśnie w sprawach ekonomicznych. Doświadczenie, że całe przedstawicielstwo narodu polskiego, stawiało na pierwszym miejscu, ponad wszystkimi innymi względami względy narodowe, że wszystkie te grupy społeczne — zarówno robotnicy jak przedstawiciele inteligencji miejskiej handlu i przemysłu, włościanie, jak reprezentanci wielkiej własności ziemskiej — podporządkowały swoje interesy społeczne i zawodowe hasłom narodowym i występowały na zewnątrz, jako obóz zupełnie zwarty i jednolity, gotowy do wszelkich poświęceń w interesie dobra ogólnego, zrobiło szczególnie silne wrażenie wśród przedstawicielstwa zmateryalizowanego, rozdartego przeciwnymi interesami interesów społecznych na liczne obozy rosyjskiego.

Solidarność Koła polskiego w sprawach ekonomicznych była najsilniejszym objawem wewnętrznej moralnej siły polskiego narodu i najdobitniejszym argumentem w walce o prawa do samodzielnego odrębnego rozwoju. Dla tego właśnie zasady solidarności w sprawach ekonomicznych pod żadnym pretekstem usunąć nie wolno, jeżeli Koło polskie ma odegrać rolę poważnego i poważanego czynnika politycznego.

Wreszcie interes narodu i kraju wymaga stanowczo, aby nowe Koło polskie weszło do Dumy możliwie bez zmian, zarówno co się tyczy osób jak i organizacji wewnętrznej i zasad postępowania. Wszelka zmiana poważniejsza mogłaby być tłumaczona jako dowód, że naród nie jest zadowolony z działalności swego przedstawicielstwa w Dumie drugiej, że potępia jego kierunek polityczny, i posłużyłaby rządowi oraz stronnictwom wrogim jako usprawiedliwienie aktu przemocy, którym ograniczono do $\frac{1}{8}$ liczbę posłów polskich z Królestwa.

Te okoliczności powinny były stronnictwa mniejszości wziąć w rachubę, zanim wystąpiły ze swemi nowymi pretensjami i zażądały zmian zasadniczych w organizacji przyszłego Koła oraz ograniczenia obowiązku solidarności. Jeżeli w jakimkolwiek położeniu politycznym, to właśnie w takim, w jakim znajduje się obecnie naród polski w Królestwie, nie ma miejsca na próby wytargowania sobie szczególnych korzyści i przywilejów stronnictw i względ na to położenie powi-

nienby przynajmniej tym razem zmusić instynkty partyjne do milczenia.

A. CZ.

Zwracamy uwagę, że między inseratami rozrzucone są kąciki humorystyczne.

Złośliwość czy nienwaga?

Pamiętne jest wystąpienie posła Kozłowskiego na pierwszym posiedzeniu w Kole polskiem, kiedy zażądał od naszej reprezentacji, aby energicznie wystąpiła przeciw wyjątkowym zarządzeniom weterynaryskim dla Galicji. Chodziło o tak zwany pas graniczny, w którym nierogaczina jest trzymana w ewidencji przez kataster, a kontrolowana przez tak zwane kolczyki.

To zarządzenie władz centralnych jest dla ludności włościańskiej nadzwyczaj uciążliwe, a przy galicyjskim systemie biurokratycznym i przy znanej nieporadności rolników, staje się źródłem całego szeregu przykrości, które zupełnie słusznie mogą uchodzić za szykany. Przypomnę tylko dla wyjaśnienia, że żandarm, który z przechodu służbowego musi przynieść wiadomość o jakimś nieporządku, aby w oczach władzy nie uchodzić za niezdatnego, w braku innych wykroczeń, po prostu poluje na to, żeby wynaleźć kolczyk zgubiony, prosiątko jeszcze w kataster niewciągnięte itp.

Nie można winić żandarmów, których los jest bardzo opłakany, lecz system bezmyślnej biurokracji. Żandarm ze względu na własną przyszłość musi starać się o opinię zdątnego wobec władzy — że zaś jego władza mierzy zasługi żandarma ilością doniesień o wykrytych nieprawidłowościach, więc w braku kradzieży, oszustw itd. dobre w tym celu są i kolczyki świńskie. Więcej zresztą wymagać od niego nie można, prócz aby był czujnym i ile możności widział wszystko.

Ale doniesienie żandarma to dopiero początek urzędowania. Starostwo wzywa winowajcę, który w lot urodzonego prosięcia do katastru nie wpisał, nabycia dorosłego okazu nie zgłosił, zagubionego kolczyka nie zastąpił nowym i po włoścach biedaka skazuje go na grzywnę, którą obwiniony drogą łaski może w areszcie odsiedzieć. To chodzenie do starostwa, czasami bardzo odległego, mitema zdrowia i czasu, aby uiszczyć koronę lub więcej grzywny administracyjnej, to drażni włościanina i budzi w nim rozgoryczenie.

To też słuszność miał poseł Kozłowski, gdy się upomniał o zarządzenie tej szkany; słuszność dlatego, że lud to boli i dlatego także, iż zarządzenie to o pasie granicznym obowiązuje tylko Galicję, a więc jest prawem wyjątkowym czy też bezprawiem.

Myslałby ktoś, że po upomnieniu się posła Kozłowskiego czuwanie nad pasem granicznym ulegnie zmianie, albo przynajmniej łagodniejszemu stosowaniu zarządzeń dotychczasowych. Wszak to tak łatwo polecić żandarmeryi, aby w razie wyszukania podobnej nieprawidłowości upomniała wykraczającego, dając mu kilkudniowy termin do naprawy uchybienia, poczem dopiero, w razie nieposłuszeństwa, mógłby nastąpić cały biurokratyczny system z cytacyami, grzywnami i t. d.

Tymczasem zamiast ulgi lub zmiany pan minister jednym pociągnięciem pióra uznał sobie całą Galicję za pas graniczny i nakazał zastosowanie tych szkan na całej przestrzeni kraju. Wygląda to wprost jakoby ministerialne drwiny z całego Koła polskiego, a nawet gorzej, bo z całej reprezentacji galicyjskiej. Sądzę bowiem, że w tej sprawie stanowisko ludowców i Rusinów musi być takie same, jak stanowisko Koła polskiego. Jedni syoniści mogliby się wyłączać z rozpraw nad przedmiotem, o którym im z nacyonalnych względów mówić nie wypada.

Nie chcę jednak przypuszczać, że austriacki minister tak niema nic do roboty, iż zabija sobie nudny czas urzędowania płataniem niesmacznych figlów niemiłemu posłowi lub klubowi. Przypuszczam rzecz inną: oto

wiedeński biurokrata spodziewa się, że skonsolidowane Koło polskie zechce wywalczać niejakię zdobycze dla kraju — apetyt już z początku okazało. Aby się uchronić przed zbyt daleko idącymi ustępstwami na rzecz austriackiej niezamorskiej kolonii, wyimaginował sobie wyjątkowe zarządzenie, za którym muszą iść starania reprezentacji w kierunku zniesienia tych postanowień, a podczas tych starań albo posłowie przeoczą ważniejsze potrzeby kraju, albo też wobec ciągłych trudności, zadowolą się ostatecznym usunięciem wyjątkowego postanowienia i jak po odniesieniu wielkiego zwycięstwa nie będą mieli ani śmiałości, ani niewdzięcznego serca, żądać jeszcze innych zdobyczy.

Jest to lichy półśrodek austriacki, ale bardzo prawdopodobny właśnie dlatego, że lichy.

Otóż Koło polskie na takie lekceważenie siebie pozwolić nie może tak ze względu na interes ludności, jak i ze względu na szacunek, do którego każdy rząd wobec przedstawicielstwa obywateli jest zobowiązany.

Równocześnie z tem zarządzeniem wydarza się nowy wypadek. Tak Koło polskie w sesji lipcowej, jak obradujący obecnie Sejm w uznaniu potrzeb najszerzych mas ludności domagały się uregulowania handlu drzewem z lasów kameralnych. W tej chwili sprawa zaczyna być nadzwyczaj ważną i piękną. Baronowie węglowi i hurtowni handlarze zapowiedzieli, iż nowych zamówień nie przyjmą żadnych aż do pierwszego kwietnia 1908. Wobec tego oświadczenia cały kraj skazany jest na ten zapas węgla, jaki obecnie albo już znajduje się w składach hurtowników, albo też jeszcze w kopalniach, ale już sprzedany. Jest to zapas zbyt skąpy na potrzeby ludności, a co gorsza ograniczonej. Już dzisiaj ceny węgla podskoczyły niebywale do góry, a co będzie, gdy śnieg spadnie i pierwszy mróz chwyci, to strach pomyśleć. Ludność bez odwołania została zdana na łaskę i niełaskę handlarzy.

Nie są te stosunki nieznane rządowi. Zdawałoby się, że wobec grożącej klęski, rząd przeciw przypomni sobie, iż w jego mocy jest ulżenie niedoli.

Kłęska zimowa zapowiada się w tym roku tak strasznie, jak nigdy. Dziś już zaczyna brakować żyta, kartofle nie dopisały, nierogaczina, jedyny materiał zarobkowy biedniejszych, potaniała i jeszcze więcej potanieje, jednym słowem widmo głodu zagląda do kraju. Gdy do tego przyczyni się brak opału, klęska stanie się nie do wytrzymania.

Rząd powinien zwrócić uwagę na ten niepokojący stan rzeczy. Tymczasem ministerstwo o tem nie wie, wniosków Koła polskiego i Sejmu nie pamięta i jak niegdyś, tak i dziś dla mieszkańców Galicji nie ma drzewa w galicyjskich lasach.

Jako drastyczny fakt uporu w kierunku wywożenia drzewa z galicyjskich lasów za granicę, przytoczę, że staroście tarnopolskiemu, który chciał w domenach kupić drzewa na opał dla biur c. k. starostwa, odpowiedziano, iż drzewa nie ma.

Tymczasem w gmachu zarządu domen we Lwowie wisi sobie ogłoszenie, że w lasach nadwórniańskich jest kilka rewirów wystawionych na sprzedaż w drodze ofertowej. A więc dla spekulantów, dla zagranicznych kupców drzewo w Galicji jest — niema go tylko dla mieszkańców Galicji, a nawet dla c. k. biur galicyjskich w c. k. domenach.

Tego rodzaju postępowanie jest już wprost oburzające. Wygląda ono jak rozmyślne drwiny z całego kraju, z jego reprezentacji w Wiedniu i we Lwowie, a równocześnie jako niemiłosiernie drażnienie potulnej ludności. Jeżeli doprowadzona do ostateczności ludność rzuci się na rządowe składy drzewa, lub na podległe, wywożące materiał drzewny z kraju, winowajcą zaburzeń będzie rząd sam.

Na dzisiaj zostaje jeden środek: energiczna postawa Sejmu, która umożliwi namiestnikowi, jako nominalnemu dyrektorowi zarządu domen, wstrzymanie licytacji rewirów na sprzedaż przeznaczonych, a mające się

bozie polskim, a na cześć ich panowie polscy dawali uczy, a królowa kazała wyprawić turnieje.

W tym czasie, gdy poselstwo wróciło do Lwowa i zdało sprawę wielkorządcy węgierskiemu o żądaniu Polaków, Węgrzy mieli pod Przemyślem kilka tysięcy wojska i załogi we wszystkich zamkach na Rusi Czerwonej. Siła ta jednak była za słabą do odparcia liczniejszych sił polskich, o których dowiedziano się od poselstwa. Znając jednak gnuśność Zygmunta, Czaki postanowił skorzystać z 14 dniowego rozejmu, aby ścigając posiłki z różnych prezydentów i stawiać czoło Polakom, którzy żądali ustąpienia ich z kraju, gdzie Węgrom się dobrze powodziło, choć byli zniechęceni przez ludność za zdradę.

Wielkorządca w owym czasie mieszkał w murywanym zamku, wzniesionym na górze piastowej przez Kazimierza W. w r. 1340 po spaleniu drewnianego grodu, wzniesionego przez Rusinów. Do tego więc zamku hr. Czaki wezwał na naradę dowódców węgierskich wojsk, znajdujących się we Lwowie i w obozie pod Przemyślem.

Na radzie tej postanowiono nie czekać posiłków z Węgier, bo te mogłyby przyjść za późno, lecz zebrać siły, jakimi rozporządzali Węgrzy około Lwowa i Przemyśla i uderzyć na Polaków.

Gdy rozejm się skończył, polskie wojsko ruszyło pod Przemyśl, w którym się zamknęli obrońcy miasta. Sprowadzono nowo wynalezione działa i maszyny do szturmowania miasta, lecz walecznego doznano odporu, a kule dział lubo wstrząsnęły i nadwyrężyły mury miasta, nie zdołały jednak zmusić do poddania się oblężonych, którzy postanowili bronić się do ostatku.

Polacy widząc bezowocowość szturmów, umyśliли oblężonych do poddania się głodem zmusić, a sami San przebywszy, z baszty zbudowanej w obozie i w zamku Sośnickiego, który już poprzednio opanowali, śledzili poruszeń nieprzyjaciół.

Królowa z dworem przebywała także w zamku Sośnickim. Załoga zamku tego, którego ruiny i teraz można oglądać, składała się z 300 Litwinów pod dowództwem ks. Radziwiła. Litwini postanowili być nieodstępni towarzyszami królowej i osoby jej bronić w każdym przypadku. Otoczona tą strażą i zakryta ich tarczami, na śnieżnym rumaku swoim wyjeżdżała Jadwiga do obozu pod Stubno, albo objeżdżała warownie Przemyśla i wydawała nowe rozkazy względem oblężenia. Wojska wszędzie z uniesieniem witały swoją piękną i mężną królową.

Ponieważ żywności oblężeni mieli mało, a dowód z wszech stron przez Polaków był przecięty, hr. Czaki, dowodzący siłami węgierskimi, postanowił zrobić wyścieczkę pod Stubno, odpędzić Polaków od Przemyśla i otworzyć sobie tak potrzebny z resztą kraju związek. Sam Czaki prowadził tę rozpaczliwą natchnioną wyprawę.

Ze wschodem słońca otworzono zachodnią bramę miasta i Węgrzy w zwartych szeregach uderzyli na rozciągniętą linię wojsk polskich, nie spodziewających się ataku. Powstał popłoch z początku, ale wkrótce na okrzyk bojowy Węgrów odpowiedział śpiew „Boga Rodzico!” który zawsze zagrzewał Polaków do boju.

Na to hasło Jadwiga, która go usłyszała, wyruszyła z zamku Sośnickiego z poczem swych wiernych Litwinów i uderzyła z tyłu na Węgrów. Posiłek ten przeważnie wsparł słabnące siły polskie. Obecność kró-

lowej, jadącej na swym ognistym rumaku i lekką srebrną kolczugą okrytej, tak podziałała na niespodziewanie napadniętych, że z broniących się, sami stali się nacierającymi. Bitwa stała się powszechną, nadzwyczaj zacietą, ale coraz rzadziej słychać było węgierskie „Hurrah”, a coraz więcej „Boga Rodzico!” Bój trwał dzień cały aż do wieczora, a gdy zmierzch zaczął zapadać, już tylko niedobitki Węgrów snuły się po poboju.

Dzień ten, który bardzo wiele ofiar kosztował Węgrów, zakończył ich panowanie na Rusi. Sam hr. Czaki ugodzony kulą działową, wypuszczoną z zamku Sośnickiego poległ. Śmierć jego tak zatrwożyła pozostałych w Przemyślu Węgrów, że poddali miasto, zdając się na łaskę królowej.

Królowa odbyła tryumfalny wjazd do tego, przed 200 laty zabranego Polakom, miasta i dała wojskom kilkutygodniowy odpoczynek. Poległych na poboju pod Stubnem przyjało i nieprzyjaciół zgarnięto w dół jeden, a nad nim wysoką usypano mogiłę. Pierwsza królowa ze łzami, patrząc na tyle ofiar bitwy, rzuciła na nie garść ziemi; w jej ślady poszło rycerstwo i wojsko. Mogiłę tę i dziś można widzieć w czystym polu między Naklem i Stubnem.

Wkrótce potem odzyskano Lwów, Bełz, Dzwiniogród, Trębowłę i Czerwonogród. Tak skończyło się panowanie Węgrów nad Sanem, Bugiem i Dniestrem i tak odeszły do swej macierzy dawne jej ziemie.

Dr. J. STELLA-SAWICKI.

wkrótce zebrać Kolo polskie potrafi jeszcze zapobiedz klęsce i z tych danych wyciągnąć konsekwencje.

JAN ZAMORSKI
poseł do Rady państwa.

Przed sejmem Sokolów.

Jutro zbiorą się delegaci 174 polskich towarzystw gimnastycznych, noszących w swem godle Sokoła, należących do związku tych stowarzyszeń w państwie austriackim. W stosunku do liczby towarzystw z roku ubiegłego (154) jest to przyrost dość znaczny; dwadzieścia towarzystw powstało w ciągu roku. Jednak nie ta liczba mówi za siebie, ale fakt, że towarzystwa te powstają w małych miasteczkach i wsiach polskich. Ten objaw nie nowy wprowadzić, ale właśnie dlatego, że nie słabnie, ale stale rośnie, powinien być wzięty pod uwagę zjazdu, wydziału związku i wydziałów okręgowych.

Często słyszy się utyskiwania i skargi wśród najwierniejszych przyjaciół idei sokolskiej na pewien zastój może nawet skostniałość myśli samej, na brak wśród pracowników zapału, o jakim została tradycja jedynie wśród oświatowych szermierzów ruchu fizycznego i krępkości fizycznej. Piłni obserwatorzy widzą, że naprawdę trzeba odnowić i odświeżyć myśli kierownicze całym ruchem i wprowadzić nowe szeregi do pracy, ożywione silnymi podniętami, bo dotychczasowi kierownicy są znacznie wyczerpani i potrzebują następców. Życzliwi widzą, że wśród młodszych pracowników brak zapału i tego niczem niepowstrzymanego pędu, jaką wzniesić winna i sprawa sama i ich niezużyta energia. Są to jednak wszystko objawy całkiem naturalne i dlatego wcale nie zatrważające. Należy je tylko umieć ocenić trafnie i rozsądnie uzupełnić to, czego brakuje, a z całą stanowczością usunąć zużyte środki i hasła i stworzyć nową, silną budowę, która wytrzyma znowu ciężar kilku dziesiątków lat.

To jest zadanie wydziałów. Znajdą podstawę do tej ożywczej działalności właśnie w tym objawie, iż sokolstwo zdobywa sobie coraz więcej miejsca w szerszych warstwach narodowych. Zdawać sobie trzeba sprawę, że popularność dla Sokoła wytworzyła w tych sferach nie odczuła potrzeba ruchu fizycznego, ale zgola inną podstawową zadania sokolstwa. I z tego powodu właśnie są konieczne zmiany w programie i działaniu. Musimy umieć pójść ze sobą hasła, podyktowane przez szczerą umiłowanie swego narodu, a umieszczane na czele każdego nru „Przewodnika“, musimy wynaleźć sposób w jaki przetopić je na jednolity o pięknym dźwięku i potężnej spójności metal. Musimy przystosować sokolstwo do społeczeństwa, bo nie jest ono celem, ale środkiem do urzeczywistnienia wyższych zadań narodowych.

Tych kilka ogólnych uwag, które łatwo przeprowadzić w szczegółach, nasunęły te dwie cyfry i spis miejscowości, w których powstały świeże towarzystwa sokole.

W związku jednak z niemi zostaje i statystyka sokolstwa za rok 1906, ogłoszona w „Przewodniku“ we wrześniu. Daje ona także wiele wskazówek, które jutrzejsza komisja administracyjna powinna wciągnąć w dyskusję nad sprawozdaniem związku. Zatem ogólna liczba członków w r. 1906 wynosiła 18.642 — obecne sprawozdanie wydziału związku wykazuje 20.559 — z tego jednak zaledwo 4.738 posiada strój sokoli a 3515 bierze udział w ćwiczeniach gimnastycznych, zatem niecała jedna piąta część. Można by usprawiedliwiać ten słaby stosunek tym znamienym objawem w kraju, że we wszystkich towarzystwach nawet najliczniejszych, mała zaledwie część bierze czynny udział w życiu towarzystwa.

Ale członkowie Sokoła przynajmniej w połowie są świadomi jego zadań i ich doniosłości, nie są zatem

członkami dlatego, że „tak wypada“. Zatem stosunek ten powinien być znacznie większy. Jeżeli jest taki niski, to coś trzeba zmienić: zdaje się rutynę wypędzić, a wpuścić wszystkimi otworami młode, wrzące życie. Stworzyć z tych 12 tysięcy uczniów towarzystwa świadomych sokolów!

Towarzystwa związkowe posiadają 1.664.125 k. czystego majątku. Dowodem to, że społeczeństwo przywiązuje do nich duże nadzieje, uznaje ich skuteczną dotychczasową działalność i nie skąpi swej ofiarności. Mając takie uznane obywatelstwo w swem społeczeństwie, mogą towarzystwa całkiem śmiało przystąpić do gruntownych zmian programowych czynności, co pociągnąć może za sobą i niejeden nadspodziewany wydatek.

Szczególniejszą opieką otoczyć należy myśl tworzenia gniazd po wsiach i małych miasteczkach, gdyż nieopatrzona propaganda, mająca na celu wykazanie jedynie dużej cyfry takich towarzystw, mogłaby w zarodku zniwuchać rzecz samą. Tam założyć Sokoła, gdzie on, ma trwałe warunki istnienia i należytego kierownictwa. Chwilowe warunki doprowadzają do tego, że się towarzystwa tak po stratach pieniężnych i w energii zwija, jak w Jeleniu, świeżo w Chorostkowie i Gdowie.

Rok ubiegły był pod względem ruchu zwłaszcza złotowego dosyć ruchliwym. Cztery okręgi z siedmiu zorganizowały złoty a wypadły one wszystkie wcale zadawalniająco. Najokazalszym był zlot V okręgu lwowskiego, w którym wzięło udział całe galicyjskie sokolstwo. Złoty mają duże znaczenie tak propagacyjne jak i organizacyjne, ale należy je przygotowywać albo czas dłuższy, zatem systematycznie, albo urządzać dorywczo, niespodziewanie tak, jak to zrobił okręg I w roku zeszłym w Żywcu. Przygotowanie zlotu choćby okręgowego w przeciągu miesiąca albo dwóch jest chybioną i demoralizującą czynnością i raczej zaniechać jej by należało, jak wykonywać jedynie z tego powodu, aby założyć uczynić przepisowi regulaminu. Tą sprawą wienien zająć się również tegoroczny zjazd, bo przed związkiem staje poważny obowiązek urządzenia za lat dwa lub trzy ogólnego zlotu. Już dziś powinny zapasć jakieś ogólne uchwały jako dowód, że taką poważną sprawą zajmuje się nie jedynie wykonawczy komitet wydziału związkowego, ale ogół sokolstwa. Takiemu złotowi, który w szczegółach nawet interesować będzie każdego, można rokować dopiero powodzenie.

Kursy gimnastyczne są także ważnym środkiem rozwojowym. Przysparzają siły kwalifikowane a więc jedno z najważniejszych ogniw organizacyjnych. W roku ubiegłym przeprowadzono jedynie 4 krótsze w okręgach, dłuższego związkowego nie przeprowadzono, albowiem zamierzona jest zmiana ich. Mianowicie zamierzone jest wprowadzenie w miejsce dotychczasowych krótkich kursów, kursów dwuletnich w okręgach w towarzystwach centralnych, a dopiero dla absolwentów tych kursów, stworzyć sześciotygodniowy kurs związkowy. Sprawa to doniosła, bo dająca w rezultacie nauczycieli naprawdę ukwalifikowanych, ale wymagająca należytego przygotowania, zwłaszcza wobec powoli postępującej zmiany dotychczasowego systemu.

Świetnie rozwinęły się wydawnictwa gimnastyczne. „Przewodnik“ drukuje się w 17.523 egzemplarzach, dostaje go każdy Sokół. Zawodowy dodatek objął 12 arkuszy druku doskonałej treści, a wydawnictwa inne, zawierające podręczniki gimnastyczne, administrowane przez wykonawczą komisję Związku, przyniosły brutto 2000 koron mimo, iż ich bezpłatnie rozdano towarzystwom w wartości prawie za 1000 kor.

Cały ciężar prac związkowych spoczywa na barkach tak zwanej komisji miejscowej, składającej się z lwowskich członków wydziału związkowego, zbierających się co tydzień, a właściwie na tej grupie ludzi,

którzy bezinteresownie codziennie pracują kilka godzin.

Podnieść to należy z uznaniem nie dlatego, aby komuś jakieś przyjemne słowo powiedzieć, bo wypróbowani to przez lata długie pracownicy — ale dlatego, aby wskazać, że umiłowanie idei do bezprzestannego wysiłku zawsze pchać będzie.

Wniosków w tym roku nie dużo, tem więcej czasu starczy na gruntowne zastanowienie się przy sposobności dyskusji nad sprawozdaniem, nad programem dalszych prac. Morski wąż — zmiana stroju — niech spadnie raz z porządku dziennego. Nie ma w sokolstwie ministerów i wielkich przedsiębiorców, aby często myśleć o zmianie ubiorów. Ten co jest, jest dobry, ma go prawie 5000 ludzi. Uczynić go tańszym, a tem samem dostępniejszym i będzie służył długie jeszcze lata. — bs.

O demokratyczną ordynację wyborczą do Sejmu.

Wczorajsze zgromadzenie, zwołane przez komitet obywatelski w sprawie reformy sejmowej ordynacji wyborczej, dało nowy dowód, że szerokie sfery społeczeństwa rozumieją znaczenie demokratycznej reformy, dla rozwoju naszego życia narodowego i że przewleknięcie załatwienia tej sprawy w myśl życzeń myślącego ogółu i dalszy opór większości sejmowej budzi coraz większe niezadowolenie i rozdrażnienie w sferach najbardziej spokojnych obywateli. Sala nabitą publicznością wszystkich sfer, burzliwe oklaski, towarzyszące wywodom referenta i przemówieniom posłów, jednomyślnie powzięte rezolucje świadczyły, że walczące o demokratyczną reformę stronnictwo demokratyczne nie jest odosobnione, że stanowisko stronnictwa w tej sprawie jest wyrazem przekonania i życzeń większości społeczeństwa. W zgromadzeniu wzięły udział najpoważniejsze osobistości ze świata mieszczańskiego, ze sfer urzędniczych i robotniczych. Z posłów jawili się dr. Głabiński, dr. Buzek, dr. Loewenstein, German, dr. Tomaszewski, dr. Leo, Federowicz, Żardecki, dr. Małachowski, Ciuchciński, dr. Rutowski, Tarnawski i i.

Przewodniczyli obradom dyrektor Chłodecki i prof. dr. Nitman. Referat wygłosił prof. dr. Stanisław Grabski.

Nawiązując do sytuacji w parlamencie po przeprowadzeniu nowej ordynacji wyborczej i do zakusów parlamentu o zacieśnienie autonomii krajów, podniósł referent, że siłę oparcia się centralistycznym zapędom parlamentu otrzyma Sejm tylko wówczas, gdy oprze się na równie szerokiej podstawie, jaką ma parlament. Masy ludu nie mają dziś zaufania do Sejmu, do kierowników narodowej naszej polityki; bo też polityka ta doprowadziła do klęski sprawę naszą narodową, nie sposób inaczej przecie nazwać faktu, że w czasie ostatnich wyborów do parlamentu połowa głosów włościańskich zwróciła się przeciw Kołu polskiemu. Najbliższe wybory do Sejmu wprowadzą żywioły o wiele radykalniejsze, niż się spodziewają przeciwnicy reformy wyborczej, przejawia się bowiem w nich rozgorzczenie ludu, a każde nowe wybory wprowadzać będą coraz więcej takich żywiołów, jeżeli nie antynarodowych, to w każdym razie obojętnych dla sprawy narodowej. Zobojętnieniu temu szerokich warstw dla spraw narodowych dziwić się nie należy, bo obywateli nie są równi ani w prawach, ani w obowiązkach, bo podział na kurje wytwarza obywateli gmin miejskich, gmin wiejskich, obszarów dworskich, a nie obywateli kraju, rozumiejących jego potrzeby. Stan to groźny dla całego narodowego bytu, podrywa bowiem podstawy narodowej siły, poczucie praw i obowiązków narodowych.

To niebezpieczeństwo, które istniało już dawniej, wystąpiło w całej pełni po przeprowadzeniu reformy wyborczej do parlamentu. Kwestya reformy ordy-

KAZIMIERZ ZDZIECHOWSKI.

ZUNA.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Była to robota rozstroju. Doza cynizmu okazała się zbyt silną, i jak od podwójnej dawki leczniczego narkotyku w niezwykajnym organizmie wystąpiły objawy zatrucia. Nerwy, trzymane na wodzy, uspięne w męce duszy, rozhułwały się w tym momencie przesilenia i odmówiły posłuszeństwa. Napięte do ostatniej granicy odezwały się naraż, niby struny w instrumencie, któryby ożył i oszalał, szpetnym, niesfornym, zgrzytającym wrzaskiem. Cierpienia nie było i jego podniosłej mocy — nerwy grały.

Za spuszczonej głową, ściskając sobie skronie, Hanka tłukła się po pokoju w gorączce, w nikczemnym rozstroju, w błędnem kole myśli krótkich, tępych, szybkich, pustych; porwał ją i wirował z nią jakiś waryacki karuzel, targała nią huśtawka, puszczone w szalony ruch, do zawrotu głowy, do zapamiętania się...

Czasami stawała na chwilę, żeby wziąć ze stołu kwiat i dalej krążyła, obskubując koronę, platek po płatkach. Na podłodze z barwnych listków utworzyła się ścieżka, którą deptała. W jakimś momencie zakradło się przez zaulek świadomości podejrzenie, że dostała już obłądu. Zdięta przerażeniem, usiadła, brała siebie na egzamin i każdą myśl poddawała krytyce. Długo usiłowała sobie przypomnieć, jaki jest dzień, jaka data i ja-

kie nosi nazwisko. Ona wiedziała jeszcze, gdy waryaci zwykle nie pamiętają.

— Anna Skibowska, poniedziałek, siedemnasty — powtarzała z uporem, chcąc wbić sobie do głowy tę wiadomość.

— Na co mi przyszło, na co mi przyszło?! — myślała potem — hańba, nieszczęście, obłąd...

I pożałowała siebie. Po raz pierwszy zjawiała się ta litość niebezpieczna, objaw słabości. Cudziemi oczami spojrzała na siebie, a w oczach tych było przebaczenie i tklliwość. Co ona winna, samotna i wąta, w tem życiu, które jest jak wzburzone morze! — przemawiała do siebie przenośniami, wybraniami z dawnych powieści — i opuszczona jest i bezradna, bezbronna, nieszczęśliwa, i nie ma, gdzieby głowę złożyć, i nikt nie weźmie jej pod swoje skrzydła, słońce nie zabył się już na jej drodze...

W tej chwili ktoś zastukał do drzwi. Zataiła oddech, nie odpowiedziała. Zastukano znowu...

Ryżniewski stał na progu. Miał na wargach uśmiech, trochę głupi, trochę niepewny, czuł. Szybki krokami postąpił ku niej, zamasyście podał rękę, następnie z galanterią, trochę przesadną, pocałował jej rękę. Przytem patrzył w nią spojrzeniem, które już znała, które pamiętała.

Hanka chciała zerwać się i uciec, chciała zawołać o pomoc, jak na widok zbója, ale opuściły ją siły, opuściła wola... Oślepiała, patrzyła w niego. I połały się łzy małodusznie...

Wówczas Ryżniewski objął ją, przytulił jej głowę, całował włosy.

— Czego dziecko płacze! dziecko moje... oto królewski dzień... pierwszy dzień... narodziło nam się szczęście...

Plakała, poddając mu się. On zaś, nie puszczając

jej, pieszcząc ją, przemawiał długo, naprawdę jak do dziecka. A tak potrzebowała dobroci, ciepłych słów, serca ludzkiego, jakiegoś oparcia, że miękką. I jednocześnie budził się w niej jakowyś niewyraźny, nieokreślony niepokój, który trzepotał się, jak młody ptak przed odlotem, niewprawy i niecierpliwy, migotał niby rozpalający się dopiero płomień, i czuła w sobie, że mimo wszystko ten człowiek stał się dla niej niebezpiecznie blizkim, że on ma nad nią moc, że nad ich dwójgiem przeznaczenie rozpięło namiot, który zamknął ich, z którego niema wyjścia... Dla umęczonej woli wytchnieniem i ulgą było poddać się, uleść, wyrzec się — nie było sił do walki...

— Widzę spakowany kufer — to dobrze. Będzie my już razem na zawsze... Przygotowałem, obmyśliłem... dziecko moje, chcesz że, zgadzasz że się? w daleki pójdziemy świat, na ścieżkę radości, do grodu kochania, do cudnej komnaty szczęścia... Patrz, dziecko na mnie! nudnem i szarem było mi życie — dziś nie oddam nikomu... Dziecko! twoje łzy znowu — perły niedoli... W godzinie boleści uśmiechniesz się do tej chwili i powiesz sobie: smutna byłam o południu przecie że?! Ja u twoich nóg, dziecko moje... Milczysz i milczą oczy twoje, a skarżysz się mową nieszczęścia — łzami. Na co użalas się? od dnia tego rozkosz służyć ci będzie i chodzić za tobą... Jakim słońcom mam wykraść promienie, żeby niemi usłać szlak naszej doli wędrowniej? Mnie dzwony biją na gody — posłuchaj: drzy od gędzby weselnej powietrze, a ty żałosna! może smutek szepce ostatnie pacierze nad dawną, pokorną i żalobną duszą twoją... dziś inną dostaniesz duszę i nie należysz już do smutku...

(C. d. n.)

nacyi wyborczej do Sejmu stała się tem pilniejszą, że nie wiemy jaki będzie skład Sejmu po nowych wyborach, czy Sejm ten będzie po nowych wyborach polskim, jak jest obecnie.

Omówiwszy następnie projekt lewicy sejmowej w porównaniu z innymi projektami reformy podkreślił referent wsteczny charakter projektu prawicy, która pod pozorem wprowadzenia powszechnego głosowania, dąży do utrwalenia hegemonii stronnictw konserwatywnych w Sejmie, kosztem gorszego jeszcze rozbitcia jednoci narodowej.

Bezwątpienia, że reforma wyborcza oparta na podstawach demokratycznych wprowadzi znaczną liczbę żywiołów radykalnych do Sejmu, ale nie należy kryć głowy przed niebezpieczeństwem, dość tego systemu stwarzania sztuczkami większości narodowej w Sejmie, a rzućania mas ludowych na pastwę agitatorów radykalnych; należy stoczyć walkę z prądem antynarodowym u samego dołu, u podstaw.

Demokracja nie chce walki, chce aby Sejm był zdolnym do pracy, ale są granice kompromisu. Reforma nie może być tylko zabezpieczeniem wpływów wielkiej własności, która wpływ ten utracić musi w obecnej ordynacyi wyborczej; do reformy wstecznej która zamiast konsolidacyi przynosi rozdarcie narodu, demokracja dopuścić nie może. Jeżeli zaś niema dojść do skutku prawdziwie demokratyczna reforma, to należy zabezpieczyć tylko interes narodowy w ramach dzisiejszej ordynacyi, a o reformie niech decyduje głos opinii całego społeczeństwa — wybory.

Po referacie wywiązała się obszerna kilkugodzinna dyskusya.

Pierwszy zabrał w niej głos radca d'A b a n c o u r t, który stwierdziwszy, że dzisiejsza ordynacya sejmowa z dnia na dzień żłobi silniejszy rozdział w społeczeństwie na kasty społeczne, podkreślił, że projekt demokratycznej lewicy wyraża żądania ogółu społeczeństwa. Późem przedstawił rezolucyę, podaną już przez nas w wydaniu porannem.

Następnie zabrał głos poseł dr. G ł ą b i ń s k i. Zaznaczywszy niebezpieczeństwo wzrostu wpływów centralnego parlamentu w razie nieprzeprowadzenia demokracji reformy sejmowej, zaprzeczył mowca, jakoby groziło z takiej reformy niebezpieczeństwo narodowe. Obojętnym jest kto będzie przewodził, byle tylko miał te ideały narodowe, jakie mają szczerzy demokraci, a wierząc w żywotność narodu, wierzy mowca, że zmysł narodowy zwycięży, że szerokie masy narodu pójdą razem z demokracją pracować dla wielkiej przyszłości narodu. W tej myśli demokracja polska wniosła swój projekt.

Przeprowadzenie tej reformy nie zależy od demokracji, ale od obecnej większości sejmowej. Ta większość zdaje sobie sprawę z obowiązków narodowych, ale nie zdaje sobie sprawy, że jutro już większością nie będzie. Pisząc dziś testament polityczny i mając losy reformy w swem ręku, powinna poczuwać się do większej odpowiedzialności. Tę odpowiedzialność, gdyby reforma nie doszła do skutku, czuje demokracja, również niebezpieczeństwo stąd grożące, jest więc skłoną do ustępstw, ale nie takich, któreby zwichnęły zasadniczą myśl reformy. Jeżeli do takiej samej odpowiedzialności poczuje się i większość sejmowa, to jest nadzieja, że reforma demokratyczna w tej sesyi dojdzie do skutku.

Po przemowie p. Głabińskiego nastąpiło intermezzo, takie, jak na ostatnim odbytem przed kilku dniami zgromadzeniu obywateli IV okręgu wyborczego. Oto zabrał głos Rusin „anarchista“, p. Michał Ł o z i ń s k i, powtarzając niemal dosłownie swoje przemówienie wypowiedziane na tamtem zgromadzeniu. Przemówienia tego bałamutnego, noszącego na sobie cechy elukubracji studenta-agitatora, wysłuchało zgromadzenie spokojnie i pozbłażliwie, pomimo wyzywającego tonu i bardzo „nerwowego“ zachowania się p. Łozińskiego, a następnie mowcy odpowiadali na zarzuty jego tylko dlatego, aby sprostować błędne pojęcia, istniejące nieraz w samem naszym społeczeństwie.

I tak poseł T o m a s z e w s k i podkreśliwszy fakt, że na czysto polskiem zgromadzeniu pozwolono przemawiać Rusinowi, zbijał zarzut braku prawdziwego demokracji u polskich demokratów, a na skargi orzekome pokrzywdzenie Rusinów w projekcie demokracji zaznaczył, że i w reformie wyborczej do parlamentu uwzględniono nietylko liczbę ludności, ale i kulturę i siłę podatkową, a dalej zwrócił uwagę na siłę kulturalną i podatkową miast, które są polskie. Mowca przyznaje, że naród ruski postępuje w kulturze, co jest najlepszym chyba dowodem wartości skarg ruskich na ucisk ze strony Polaków — pragnie zapewnienia ludności ruskiej odpowiedniej reprezentacyi, ale zgodzić się nie może na to, aby włościanin polski w Galicyi wschodniej miał obrońców w Rusinach, chce, aby włościanin polski był Polakiem. Polacy nie mogą dopuścić do tego, aby Rusini, mając możność decydowania o mandatach, wybierali na reprezentantów ludu polskiego — syonistów.

Następny mowca, p. O l s z e w s k i, po krótkim przemówieniu, w którym tłumaczył stanowisko mieszczaństwa w sprawie reformy wyborczej, przedstawił następującą rezolucyę:

„Wiek uznaje za rzecz konieczną szerzenie wśród najszerzych warstw społeczeństwa idei narodowej pracy, a to nie tylko w chwilach zamierzonych reform ustawodawstwa politycznego — ale zawsze — zarazem

uznaje więc, że nawet na najlepszych podstawach oparta reforma prawa politycznego nie wystarczy do ewolucyi ducha politycznego w kierunku demokratyczno-narodowym — bez żywej, łącznej i ciągłej pracy w tym duchu — ze strony wszystkich warstw narodu“.

Posel Ma ł a c h o w s k i zbijał następnie zarzut p. Łozińskiego, że demokracja polska nie walczyła z rządzącymi sferami i przytaczał cały szereg wniosków demokracji o reformę sejmową, a dalej podkreślił, że Polacy nie myślą o naruszeniu praw Rusinów, bronią się tylko przed agresywną agitacją ruską.

Wreszcie zabrał głos referent dr. G r a b s k i, wykazując, że projekt ruski posła Oleśnickiego dąży do zmajoryzowania Polaków przez Rusinów przy pomocy syonistów.

Przedstawione rezolucyę przyjęło zgromadzenie jednomyślnie.

Przegląd muzyczny.

Występy gościnne w operze. — Wieczór pieśni p. Stefy Calvas-Długoszowskiej.

Opera nie uraczyła nas dotychczas niczem zbyt osobliwym, kroczyliśmy utartą drożyną zwykłego repertuaru „Opowieści“, „Cavalerii“, „Pajaców“ etc.; dopiero „Toska“ wniosła nieco żywiołu nowszego, jako rzecz stosunkowo najmniej ograna. Usprawiedliwić się to daje przygotowaniem do niedalekiej premiery. Ale publiczność zazwyczaj nic sobie nie robi z usprawiedliwień, tylko czeka, i jak dotąd nie darzy opery wielkiem zainteresowaniem. Bo też, oddawszy wszelką sprawiedliwość naszemu dawniejszemu śpiewakom, zająć się jako czemś nowem i zajęcia godnem, można było jedynie: głosem pani Ruszkowskiej-Zboińskiej i talentem p. Dygasa.

Głos pani Ruszkowskiej-Zboińskiej, mimo pewne ujemne strony, objawione najsilniej w pierwszym jej występie, zjednywa sobie słuchacza, a przy szczęśliwym usposobieniu, dźwiękiem swym wywiera wrażenie większe, niż śpiewaczka wyrzucić zdoła postacią przez siebie utworzoną, grą, deklamacyą, temperamentem, wyrazem tkwiącym w słowie i dźwięku. Nie mamy zamiaru przez to powiedzieć, że te czynniki nie istnieją u pani R.-Zboińskiej; ale gdyby one wszystkie stanęły do konkursu, kto głos otrzymałby niewątpliwie pierwszą nagrodę, rozumie się z zastrzeżeniem, że w należyty sposób zawsze będzie użyty, że we właściwym sobie zakresie da się nam zawsze słyszeć, i że na punkcie intonacyi wykluczy wszystkie możliwe zarzuty. „Toska“ była pod tym względem wieczorem pomyślnym, głosowi goszczącej primadonny pozwoliła nieraz bardzo efektownie przemówić i tę „pierwszą nagrodę“ zdobyć bez trudności. Co do innych czynników, to należy się im w każdym razie „wzmianka zaszczytna“; mając bowiem do spełnienia zadanie przeważnie bardzo dramatyczne, działały w granicach swej możności jak najlepiej.

Talent p. Dygasa, jest oczywiście o tyle bardziej zajmującym, o ile łączy w sobie nietylko same kwalifikacye głosowe, wliczając już w to pewną umiejętność śpiewania, lecz także i nerw artystyczny i inteligencyę. Nowego jednakże nic nie powiemy o nim po występie w „Pajacach“, tylko z jeszcze większym naciskiem powtórzmy musimy zdanie poprzednie. P. Dygas rozdrabnia swą produkcyę artystyczną do tego stopnia, że wygląda ona jak mozaika z drobnutkich kamyczków układana. Tu i owdzie brak zupełny jakiegoś szczegółu, a o wielki rys, o szeroką frazę bardzo u niego trudno. Przy warunkach, jakie młody śpiewak posiada, zaiste rzecz dziwna. Głos wydany i piękny, dykcya z natury bardzo dobra, niebrak należytej muzykalności, zapamiętanie ogromnie dużo, a przy tem wszystkim scena tak wdzięczna jak zakończenie I aktu „Pajaców“ przechodzi bez wrażenia artystycznego!...

Traktuję ją p. Dygas nie z punktu widzenia arii, lecz dramatycznie. Na to zgoda, ale linia frazy melodyjnej, winna być koniecznie pociągająca jednolicie, podobnie jak gra nie śmie rozpaść się na tysiąc ruchów i tyleż rozmaitych akcentów, malujących nie nerwowo niepokój nieszczęśliwego Cania, lecz raczej niepokój osobisty śpiewaka. W tym kierunku będzie niezawodnie p. Dygas pracować w przyszłości, niema też kwestyi, że przy tak wybitnej zdolności, zdoła swoje piękne warunki doprowadzić do równowagi artystycznej. Oby jak najrychlej!

Pani Irena Bohuss zaprezentowała nam w „Pajacach“ przedewszystkiem prześliczny kostium: barwny, szykowny, w szczegółach bardzo wytworny i zapewne odpowiednio kosztowny. Aż miło pomyśleć, że dyrekcji lwowskiego teatru tak dobrze się powodzi, bo przecie dostatek ten, ba nawet wykwiut spotykamy u artystki zajmującej w sferze teatralnej blizkie naczelną władzy stanowisko. Ale równocześnie budzi się porównanie. Canio był wprawdzie także dyrektorem teatru, ale jakiego?... Tulał się po zapadłych wioskach włoskich, a choć z całego przedstawienia nie wystarczyłoby na zakupno chociażby tylko trzewiczków, jakie u jego Neddy widzieliśmy na lwowskiej scenie. Dziwimy się bardzo, że tej różnicy między swoją pozycyą, a pozycyą bohaterki „Pajaców“ nie odczuwa osoba tak już rutynowana jak p. Bohuss. A błąd ten popełnia nieraz, gdyż upodobaniem swem zdaje się lgnąć więcej do świata, który się stroi, puszy i bawi, niż do świata, który żyje, myśli i czuje. Stąd to śpiew jej czysty, poprawny, wdzię-

czny, zawsze w liniach prosty, a w powierzchni gładki, gdy mu wypadnie wyjść poza bierność, jak n. p. w „Pajacach“, staje się czynnikiem nie dość wymownym, jakby był tylko jakąś częścią owego ślicznego kostiumu, noszonego przez piękną artystkę...

Równocześnie, gdy opera nasza pracownice przygotowuje premierę, Filharmonia „rozpoczyna sezon“ niewielkim kosztem, przyjmując poprostu zgłaszających się koncertantów.

Pierwszą na jej estradzie, była w tym sezonie p. Stefa Calvas-Długoszowska, młoda osoba, która jeżeli się nie mylimy, w całej swej karierze liczy dopiero dwa występy. Przed rokiem, wystąpiła ona w jednym z koncertów z muzyki polskiej, ujawniając dużo talentu pieśniarskiego, bardzo wiele intuicyi artystycznej i świeżość idącą zarówno od jej postaci jak i od produkcji. Następnie pojechała się kształcić, a obecnie między jedną nauczycielką aktualną (Niemką) a drugą projektowaną (Francuzką) — bo udaje się do Paryża — dała się nam słyszeć.

Po roku „gotową“ śpiewaczką wrócić trudno, a nawet byłoby to rzeczą wprost niezrozumiałą, fenomenalną chyba. Więc się nie dziwimy wcale, że p. Calvas-Długoszowska, nie jest „gotową“, cieszymy się natomiast bardzo, zarówno jej postępami jak i tem, że jedzie pracować dalej. W wykonaniu wczorajszego programu pierwsze miejsce zajęły pieśni niemieckie, widocznie studyowane u źródła i bardzo sumiennie. Śpiew sympatycznej koncertantki, zresztą i szczegółami czysto technicznymi zdołały naprowadzić słuchacza na wnioski, iż ma przed sobą uczennicę niemieckiej szkoły. Szczegóły te pod wpływem szkoły francuskiej zmieniają się, nam zaś po pewnym czasie znowu przypadnie przyjemny obowiązek zapisania postępów młodej śpiewaczki, obok kronikarskiej notatki, że oklasków i kwiatów było wiele. Oby się to powtarzało co roku i z należytem stopniowaniem: crescendo, crescendo!...

STANISŁAW NIEWIADOMSKI.

† Walery Wysocki.

Wczoraj wieczorem ubyla miastu naszemu jedna z tych postaci, które się z niem zarosły nierozdzielnie, pracą i zasługą. Zmarł profesor konserwatorium lwowskiego, prof. Walery Wysocki.

Czcigodna postać siwego starca, pracującego do ostatnich chwil niemal, miała w sobie w świecie artystycznym coś nestorowego, stąd niezmiernie otaczało ją poważanie wszystkich, wdzięczność uczniów, mających dziś sławę europejską i uznanie tych, którzy patrzyli na jego ciężką pracę.

Ś. p. prof. Wysocki urodził się w roku 1836 w Radomsku, jako syn rejenta; po ukończeniu gimnazjum w Piotrkowie, wstępuje w Warszawie do urzędu pocztowego, który porzuca, przenosząc się do szkoły dramatycznej i śpiewu; utrzymywał się wtedy z lekcyi gry na skrzypcach, mogąc wyżyć z trudem. Odbarzony wspaniałym i w istocie imponującym głosem basowym, rozpoczyna koncerty. Debiutował w Odessie, w trupie włoskiej.

Dopiero w r. 1862 może się udać za granicę. Wyjeżdża do Włoch, gdzie uczy się u słynnego Lampertiego. Występuje następnie we wszystkich niemal większych miastach włoskich; śpiewa w Medyolanie, Rzymie, Padwie, Florencyi, Neapolu (S. Carlo), w Weronie, Anconie, Tryeście. Po wędrowce tej, w której jako śpiewak szeroko zasłynął, udaje się do Lwowa, gdzie w roku 1867 otwiera prywatną szkołę śpiewu. Pracuje usilnie; szkoła Wysockiego zaczyna nabierać coraz większego rozgłosu; przyczynia się do tego coraz bardziej zwiększający się zastęp jej wychowanków, z których wielu zostało wpisanych na listę europejskich artystów.

W roku 1885 zostaje śp. Wysocki powołany jako profesor śpiewu do konserwatorium lwowskiego, któremu oddał poświęcił się całą duszą.

Ogromne zdolności pedagogiczne oddał na wyłączne usługi ciężkiej pracy; był tak zamilowany w ten szczerze, że wyszukiwał uczniów z dobrym materiałem głosowym, uczył, jeśli było trzeba, bezpłatnie, opiekował się uczniem, który na to zasługiwał i nie zawodził się nigdy. Pochwały, które przypadały potem w udziale uczniom jego, były całą jego nagrodą i to mu wystarczało.

Niemożliwą jest rzeczą wyliczenie całego zastępu tych, którzy wyszli ze szkoły ś. p. Wysockiego; lecz w zastępie tym są nazwiska, które dziś świecą, nietylko w Polsce, lecz i poza nią. Jego uczniem jest słynny Didur; on kierował pierwszymi krokami Korolewicz-Waydowej; on wykształcił Irenę Bohuss, Kruszelnicką, Myszugę, Kaufmana, Gorskiego, Guszalewicza, Zboińską, Romanowską, Mokrzycką, Hendrichównę; z jego szkoły jest dalej Gracka-Krzyżanowska, Schupp, Ogrodzka, Pilarska, Rollówna, Ludkiewicz, Mossoczy, Okoński, Paszkowski, Solłohub, Zaremba, Lewicki i wielu, wielu innych.

Tego roku ustąpił sędziwy profesor z zajmowanego zaszczytnie stanowiska profesora konserwatorium; w uznaniu zasług, które człowiek ten czcigodny położył dla Towarzystwa muzycznego, on był bowiem jednym z tych, którzy rzucili podwaliny pod dom własny, zamianowano go członkiem honorowym Tow. muzycznego i utworzono równocześnie w celu tem większego jego

Moszcz dalmatyński

słodki
czerwony
i biały

polecają

Braća

Didolić

10906

Lwów — Czarnieckiego 3.

uczczenia fundusz im. Walerego Wysockiego, przeznaczony na kształcenie zdolnych a ubogich. Na czele komitetu, który się utworzył w celu czuwania nad rozwojem fundacji, stanęła ulubiona uczenica zmarłego profesora, pani Korolewicz-Waydowa. Gorące poparcie szlachetnej fundacji będzie najlepszym sposobem uczczenia zasług ś. p. Wysockiego, nad którego grobem żał serdeczny przepelni piersi wielu, którzy patrzyli na pracę czcigodnego starca i znali charakter jego, jak łaza czysty.

MAŁY FEJLETON.

„Mazgaj.“

— — — Tak się zbazgrać, to wszelkie pojęcie przechodzi! Trzeba być ostatnim kretysem, żeby bajkę zepsuć do cna. W całości możeby to i uszło, a teraz co? Pookrawywana, poszarpana, koniec przyczepiony czerwoną nicią. — — — Słowem historia zmarnowana doszczętnie! I dla kogo? Dla takiego „pendzlarza“, włóczyki! Lata bestya po całej Europie, miesiącami znaku żadnego nie daje. — — — Choćby i teraz, czy a wiem, gdzie on jest? Wrażenie mała szuka! — — — Urządziłbym ci ja w tej chwili takie wrażenie, że namalowałbyś samego dyabła, kającego się za grzechy. — Kościłbym ci połamał! — — —

Wzburzone myśli przerywa dzwonek.

— Otwarte!

Do przedpokoju ktoś wchodzi.

— Kto tam?

— Jesteś w domu, to dobrze! Idziemy do teatru. Przybyli, nie zdejmując kapelusza, staje nad biurkiem zarzuconem szpagarami.

— Jakto, kto idzie? — pyta siedzący przy biurku, odrzucając na stos papierów trzymaną w ręku książkę.

— Cała nasza paka. Ty na czele. Po teatrze obławianie twojej nowości... — giest w kierunku stosu na którym książka leży do góry grzbietem, z powyżnanymi kartami.

— Ja nie pójdę — — —

— Władek, coś znowu! Bilety już są!

— A niech będą.

— Nie zawracaj głowy! Czy zaczynasz grać wielkość? No, no nie gniewaj się. Kładź galowy surdut — portki mogą pozostać te same, bierz kapelusz i chodź! Tamci już gotowi, czekają.

— Nie pójdę!

— Zastanów się, Władek, jakże my bez ciebie będziemy wyglądali?

— Wyglądajcie, jak wam się podoba, bardzo mało mnie to obchodzi.

— Słuchaj, bilety przepadną, bez ciebie nikt nie pójdzie.

— Jest mi to obojętne. — — —

— Popamiętasz ty tę obojętność! — — — Słowo daję gra wielkość. — — —

Za chwilę Władek jest sam. Zamyka drzwi na klucz, rozciąga się na sofce, podkłada ręce pod głowę i znów pograża się w myślach.

— — — Żeby tamten, — „pendzlarz“, był, to poszedłby też z nimi! A jakże, brałby sobie do serca moje żartowanie — — — choćbym się wściekał, to jemu nic to tego. Swoje kleksy, jak mu się w nich co nie podoba, nawet z wystawy pościągą, podsmażuje, podskrobie. — — — A ja co mogę poradzić? Skorygowano, wydrukowano i basta!

Znów dzwonek.

— — — Ani myślę otwierać! Podzwonią, poczekać i pójdą bezemnie. — — — W godzinę po przedstawieniu zapomną o wszelkich obrażaniach się.

Dzwonek rozbrzmiewa raz, drugi, poczem milknie. Za chwilę zjawia się stróż, mający klucz od tylnego wejścia „wedle rannego sprzątania“.

— Czego Franciszek chce?

— Jakiś pan przyjechał, musi z pociągu bo z kufrem. Nie mógł się dodzwonić i „peda“ do mnie: zobaczcie, je w domu, bo się świeci, może usnął...

Słychać zgrzyt klucza w przedpokoju.

— Władek!

Władek, jak wysadzony dynamitem, zrywa się z sofki.

— A... a... to ty, Stefek!

Stróż idzie po kufier, powraca z nim, ustawia pod piecem, dobrą chwilę manipuluje coś około drzwi „wedle nie poznaki“, a ci wciąż jeszcze nic do siebie nie mówią, a tylko potrzęsają swe ręce, to znów obejmują się pierś do piersi.

— Musi trza samowar postawić?

— Pewnie, pewnie...

Franciszek wynosi się zaopatrzony w guldena na szynkę i „inne różności“.

— Dużo szynki! — woła za nim Stefek. — Tak zwana ojczyzna ma to do siebie, że jak się do niej wjeżdża, to człowiek głupieje i nie może nic przełknąć na stacyach. Od piętnastu godzin nic nie miałem w tak zwanej gbie.

— Dobrze bestya wygląda! — myśli Władek, patrząc zachwyconymi oczyma na czerstwą, opaloną twarz malarza i na jego szerokie bary. — Rozrósł się jak tur!...

O łamaniu kości „pendzlarzskich“ niema mowy.

— Skąd przyjeżdżasz?

— Wprost z tego brzegu, gdzie nasza sympatya, wielki podróżnik widział Europę po raz ostatni.

— Wciąż jeszcze o nim myślisz? — pyta Władek, przypominając sobie nadzwyczajne zajęcie, z jakim śledzili obaj lat temu parę, podbiegunową wyprawę.

— Wciąż, to jest często. Ale straciłem już nadzieję w jego powrocie.

— Ja także, już dawno!

Chwilę milczą skupieni, zatroskani.

— Powiadam ci, bajecznie tam jest! Jak noc — to taka, jakby ci kto płachtę czarnego aksamitu przed samym nosem rozwiesił, a jak zorza polarna tryśnie to... Ale co tu u was słyhać? A, zapomniałem, toć najpierw powinienem ci być powinszować! Wydałeś coś nowego.

— Skąd wiesz?

— Przecież od samego Krakowa, tknięty tak zwanym sentymentem, topiełem się formalnie w polskich dziennikach.

Franciszek wnosi kolację. Stefek z punktu zaczyna pochłaniać wszystko, co mu wpada pod rękę. Władek rozanielony spogląda na wilcze pożeranie przyjaciela.

— Nie dziękujesz? — Stefek podnosi piękne „morskie“ oczy z nad talerza.

— Za co?

— Za powinszowanie.

— Niema czego.

— Gadać zdrów!

— A ty zrobiłeś co porządnego?

— To się wie! W Paryżu moc pysiów, wiesz, takie obramowane czarną chmurą galijskich włosów.

— Niewieścił?

— Jużci nie kozich!... A stamtąd przywiozłem kawał tej boskiej, różowej zorzy: u góry, pod samą ramą — noc, u dołu — śnieg na tem jaskrawy, równy, przeźroczysty, — bajecznie ogromny krąg! coś byczego!

Władowi żrenice goreją z wielkiego zadowolenia.

— A czy nie zwinąłeś na mokro? — pyta zaniepokojony, przypomniałszy sobie odebrany ongiś z zagranicy zwitek zatytułowany: „mękami tworzenia“, które okazały się zlepieniem, zamazaniem kawałkiem płótna.

„Morskie“ oczy zakrywają się wstydliwie czarną rzęsą.

W parę godzin później, kiedy słyhać już było mocne, równe sapanie na łóżku, Władek przypomniał sobie „zbazgraną historię“. Odpycha ją, stara się ją wyrzucić za obręb myślenia, pragnie, by nie istniała wcale, ale ona z zajądłą uporczywością wwierca mu się pod czaszkę.

Oto widzi pamięcią posępny zimowy wieczór. Mróz aż trzeszczy, wicher dmie, wpadając przez jakieś niewidzialne szpary przepływa po pokoju nieznośnym chłodem, wciskając się Władowi za kołnierz, w rękawy, wszędzie... On, Władek, leży, tak jak teraz, na sofce, a niepokój, żrący go od paru dni o tę „bestyę“ Stefka, staje się palącym nie do wytrzymania. Żeby miał choć trochę floty, wysłałby był zaraz, skoro się zaczęły te siarczyste, niebawale mrozy. Niestety, portmonetka lśni dnem wyskrobanem do czysta, niby zasiek na przednoku w komorze najbiedniejszej chaty... Niepokojące wieści nadchodzą zewsząd — na całym świecie niebawale chłód! A najgorszy to już ten wczorajszy telegram z Paryża — czytał go Władek w kawiarni — „zamarzyło tu dzisiaj w nocy dziewięć osób“. Na płacz się Władowi zbiera, tak mu jest niezmiernie przykro... Może on siedzi na paryskim piątym piętrze bez kawałka węgla w piecu! Splukał się pewnie w jakim kabarecie, a teraz szczęką zębami. Piąte piętro to nie żart! Tam dopiero dmie!... Co począć? Skąd wziąć nieco floty? O zaliczce nie może być mowy, wybrana już dawno, ile się tylko dało. Dopóki „historia“ nie skończona, nie będzie nawet próbował! Dopiero dziesiąty rozdział, a wszystkiego ma być ośmnaście. Bagatela!... Tam na piątym piętrze zimniej, niż tutaj!... Żeby to wszyscy dyabli wzięli! A, jak zimno, jak zimno!

Nagle objawienie: można „interes“ zakończyć prędko i odnieść do „budy“.

Jakoż całą noc pracując, poobcinał, powyrzucał, poprzerabiał, kochającą się parę w mig skojarzył i zrobił koniec. Rano do budy odniósł, pieniądze dostał (omal redaktora w rękę nie pocałował z radości), polecił na pocztę i flotę do Paryża wysłał.

W tydzień odbiera list od Stefka, który w dopisku naskrobał: „za korony przysłane od ciebie kupiłem sobie fajkę. Piankowa jest, cudnie rzeźbiona. Dawno miałem na nią chrapkę. Marzenia ziściły się! Dzięki!“

...A to potwór paryski! Faję kupił! Kościłbym ci połamał. Ja się trapię...

W tej chwili dało się słyszeć z kąta mocniejsze sapanie i niewyraźne, przez sen mruczenie.

Władek jednym susem jest przy łóżku i z troskliwością wielką pyta:

— Może ci niewygodnie? Stefek!

— Co to? Kto?... A... a... to ty Władowi... Nie wyleczyłeś się jak widzę ze swego mazgajstwa!... Nie może się człek obrócić na tak zwany bok, żebyś nie leciał jak stara nianka... Dajże mi spokój... Myślałem, że to kontrola biletów... a to on, ze swoją tak zwaną pieczołowitością babską... ze swoją... — dalej nastąpiły oderwane słowa, później tylko sylaby a po paru minutach rozlegał się znów w ciemności równy, silny oddech śpiącego Stefka.

KSAWERY MARYAN.

MIGAWKI.

Z TYGODNIA.

Ministrowie austriaccy po odpoczynku wakacyjnym zaczęli znowu myśleć. Już dawno ktoś powiedział, że niedobrze jest, gdy minister myśli. Minister powinien

być ministrem, ale nie powinien myśleć. Przez myślenie nie jeden minister przestał być ministrem. Gdyby nie był myślał, zostałby na fotelu do samej śmierci. Powiedział przecież jeden z panujących do swego ministra: Na to panu dalem pirog ministerialny, abyś w nim paradował, a nie na to, abyś myślał — ja do myślenia mam innych ludzi.

Myślenie, to lekkomyślność, a dla ministra połączone jest z podwójnem niebezpieczeństwem. Obmyślił coś na korzyść rządu, to go przeklini i zakrzyczy społeczeństwo, a obmyślił coś na rzecz społeczeństwa, to mu rząd skreśli kar... karyerę. Najlepiej więc robi minister, kiedy wcale nie myśli. Tej maksymy trzymają się też przeważnie ministrowie austriaccy i dobrze na tem wychodzą. Ale czasem „zapominają się“ i myślą. W takim razie są już na złej drodze, ale mogą się jeszcze ratować, jeśli myślą — bezmyślnie.

Zaraz po wakacjach obmyśliłi ministrowie nowy sposób ratowania zagrożonej ojczyzny: przymusowe umundurowanie urzędników. Ażeby coś takiego obmyśleć, potrzeba było narady aż wszystkich ministrów.

Ojczyzna będzie im wdzięczną za tę partyotyczną uchwałę ratunkową. Armia urzędników — jak mówią — będzie teraz naprawdę armią. Tylko jeszcze dać jej muzykę z bębmem i kazać iść na „egzercyk“ i manewry. Każdego urzędnika można będzie mieć zawsze na oku. Dziś trzeba mu dopiero zaglądać do papierów, ażeby się przekonać, czy jest urzędnikiem. Za parę miesięcy można będzie nawet z tyłu poznać, czy ktoś jest c. k., czy nie jest. To będzie jedna wielka kasarnia, a marny „cywil“ wyglądać będzie wśród tych nieprzejrzanych tłumów c. k. pirogów, jak mysz w śmietanie i będą go sobie pokazywać palcami jako „curiosum“.

Chodzi głównie o to, że urzędnicy zaczynają myśleć. A dobry urzędnik nie powinien myśleć, taksamo, jak dobry minister. Tylko, że myślących ministrów można szybko i łatwo zastąpić, bo ich jest mało, a urzędników jest zbyt wielu i nie możnaby ich wszystkich powyrzucać, gdyby między nimi wybuchła broń Boże epidemia myślenia. Dlatego należało obmyśleć jakiś dobry środek przeciw wkradającemu się w sfery urzędnicze zwyczajowi myślenia i uchwalono mundur. Wychocono przy tem z zasady, że wystarczy myślącemu człowiekowi ubrać mundur, aby przestał myśleć i był dobrym urzędnikiem. Zreformowano więc właściwie nie strój, ale myślenie urzędników i cywilne myślenie ma być przerobionem na c. k. myślenie, co też — da Bóg — wkrótce nastąpi.

Mundury będą lekarstwem na wszystko. Można przyjąć za pewnik, że gdyby sprawcy kolejowych malwersacji stanisławowskich podlegali byli przymusowi mundurowemu, nie byłiby kradli, albo przynajmniej nie tyle. A człowiek po cywilnemu ubrany myśli (o!), że mu wszystko wolno. O tych malwersacjach kolejowych miałem coś więcej do powiedzenia, ale nie spytałem pp. kolejarzy o pozwolenie, więc boję się, aby mnie nie posądzono, że nie stosuję się do ich okólnika, rozesłanego do wszystkich dzienników. Z tego samego powodu, jak niemniej z braku miejsca nie mogę już pisać o biernym oporze kolejowym, o lirabinie Montignoso i p. Wölfiingu, którzy w ten sposób umieją sobie urządzić życie, że nigdy nie wychodzą z miodowych mięsięcy, i o wielu innych rzeczach, które w tym tygodniu zajmowały umysły ludzkie, szpalty dzienników i kryminały.

KLEWE.

NADEŚLANE.

Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.

FRANCISZKA JOZEF woda 7531

Wybor i natur. środek przeczyszcz. i... a. Działu zawsze skutecz. i... 7531

Specjalista chorób uszu, nosa i gardła

Dr. J. Reinhold

powrócił i ordynuje ul. Sykstuska 29. 11095

Dr. ALFRED BURZYŃSKI

specjalista chorób ocznych i operator

ordynuje od 10-12 i od 3-5. 11003

Lwów, — Teatralna 7 (naprzeciw Katedry).

We wszystkich państwach zarejestr.

Marka „LEW“

na koszulach, kołnierzach i manszetach

M. JOSS & LOEWENSTEIN

c. i k. dost. nadw. — PRAGA.

3854 Niema rozprzedaży detalicznej.

Powróciwszy z podróży, polecam kapelusze, najświeższe modele paryskie i wiedeńskie, jakoteż kapelusze dziecięce i załobne, najmodniejsze bon kwiaty, welony ślubne w wielkim wyborze. 11384

TERESA DITTRICH, ul. Akademicka 11.

Szczawa

Krondorfska

uznana za „najlepszą i naturalną“

Skate Lwów Sykstuska 35/7

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY
Dra Marcina REICHENSTEINA
 otwarty od 9—1 i od 3—6 przy ul. Akademickiej 18.
 II p. 9168

Lekarz chorób skórnych i wenerycznych (1904)
Dr. Antoni Blumenfeld
 b. asystent kliniki dermatolog. w Uniwers. wrocławskim
 powrócił i ordynuje
Lwów, ul. Kopernika 28, od godz. 3—5 popołudniu

Dra Eug. PIASECKIEGO
 Zakład gimnastyki leczniczej, ortopedyi i masażu
 ul. Trzeciego Maja 2. Ord. od 2—4 pop. 11002

— Specjalista chorób kobiecych i wewnętrznych —
Dr. Flora M. Ogórek-Pankowa
 ordynuje ul. Ochonek boczna 4, parter od g. 11—12
 i od 3—4 popoł. 11356

Prymaryusz dr. Krzyszkowski
 ordynuje w chorobach wenerycznych i skórnych od 2—4
 Akademicka 7 (nad kaw. Schneidera) wchód Krzywa 12
 8724

„Veni-Vici“ Najlepsze ręczne aparaty do gaszenia
 ognia dostarcza: O. ŁOZIŃSKI,
 Lwów, Ochonek 9 a. 10586

Dr. Karol Jakubowski
 powrócił i ordynuje jak dawniej 11345
ul. Sienkiewicza 3.

Dentysta Dr. HUGO DATNER
 b. asyst. kliniki dentystycznej w Berlinie, powrócił i ordynuje
 od g. 9—1 i od 3—6, ul. Jagiellońska 11 a. 10849

Lekarz - dentysta A. STEIN w Tarnopolu
 wrócił i ordynuje jak dawniej w domu Steinharda, róg
 ul. Mickiewicza i Ruskiej naprzeciw probostwa rz.-kat. 10898

Zakład wyrobów artystyczno-introligatorskich
Ludwika Wierzbickiego
 Lwów, ul. Akademicka 24. 11055

Lekarz chorób wewnętrznych **Dr. J. Korman**
 powrócił i ordynuje ul. Grodzickich 1. 1. 10998

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych
Dr. Maksymilian Schmelkes były kilkuletni sekundaryusz szpitala
 powszechnego 8432 na oddziale chorób wenerycznych i skórnych
Lwów, ul. Brajerowska 6.

Szkoła Gospodarstwa domowego
 Lwów, Chorażczyzna 6,

rozpoczyna z dniem 10 października trzeci rok nauki.
 Kierownictwo w tym roku obejmuje pani HELENA SZCZEPANOWSKA. Wykłady są oddane
 pierwszorzędny siłom fachowym. Pracownia prowadzona w sposób
 praktyczny. Naukę gotowania i pieczenia prowadzi pierwszorzędny
 kucharz i dwie nauczycielki. Bliższych informacji udziela Zarząd
 szkoły codziennie w godzinach popołudniowych od 3 do 5. Wpisy
 od 5 września począwszy. 10500

KANCELARYA ADWOKATÓW
Dr. Władysława Duleby i Dr. Stanisława Feuersteina
 Lwów, ul. Akademicka 16. 11099

ZNANE ZE ZNAKOMITOSCI
Cukierki Kuglera w BUDAPESZCIE są do nabycia u
 wyłącznego zastępcy LEONA PRÓPSZTA
 w Magazynie papierowym, Lwów, ul. Henryka Sienkiewicza 2,
 obok hotelu Georgea. 9923
Wielki wybór widokówek. Zamów. z prow. odwr. pocztą.

Ogłoszenie „Austriackiego Lloyd“ w Tryeście
 patrz strona 13. 7590

Abacya Dr. Kazimierz Groman
 ordynuje **VILLA ABBAZIA.** 10712

NIL Marka światowa w tutkach cygarety
 wych wszędzie do nabycia. — Główny
 skład „Fabryka tutek NIL“ we Lwowie
 Ochonek 9. 10995

Lecznica Dra Tarnawskiego
 w Kosowie za Kołomyją (st. kol. Zabłotów)
 otwarta od 1 maja do końca października
 Prospekty w Księgarni Polskiej we Lwowie ul. Akademicka
 4/23

C. k. uprzyw. fabryki dywanów, materij meblowych, portyer, kap,
 firanek etc. — pod firmą 10766

Filip Haas & Synowie
 c. k. nadw. dostawcy
Lwów, pl. Halicki 1. 12 a.
 mają zaszczyt zawiadomić, że na obecny sezon nadeszły
 już w wielkim wyborze ostatnie nowości z własnych fabryk
 i zagranicznych, a polecając się nadal łaskawym względem
 zwracając szczególną uwagę na wielki wybór
wschodnich dywanów.

Nowość! **FLYNNA** Nowość!
Somatose
 wybitny, pobudzający apetyt, wzmacniający nerwy
 środek odżywiający
 dla słabości wszelkiego rodzaju. 5794
 Do nabycia w aptekach i drogueryach.

„The Gresham“
Towarzystwo ubezpieczeń na życie
 w Londynie.
 zostaje pod kontrolą austr. i angielsk. rządu.
 Fundusz gwarancyjny dla ubezpieczonych
 w Austrii przez c. k. Rząd uznane wynosi
kor. 31,620.913

Nowe taryfy w rozmaitych kombinacjach i prospekty wy-
 syła darmo i oplatnie 9634
Jeneralna Agencja dla wschodniej Galicyi, Lwów,
Kopernika 21.

Osoby mające rozległe stosunki towarzyskie mogą jako
 akwizytorowie być natychmiast przyjęci za stałą płacą i prow.

Nowo otwarty **LITWINKA**
Pensjonat
Lwów, Kochanowskiego 14 a.
 Eleganckie pokoje z całym utrzymaniem. Światło elektry-
 czne. Kuchnia domowa wykwinna — Ceny przystępne. —
 Obiady na miasto i dla dochodzących. 10716

Tońcia Schor — Józef Rosenzweig
 Czortków zaręczeni. Lwów 11424

Elegancką wyprawę damską
 znanej firmy MOR. FISCHER w Wiedniu
 można oglądać w dniach od 5—26 bm. w moim **Salonie**
Blizy 11386
Schermantowa — Sykstuska 40, I p.

Galicyjska Kasa Zaliczkowa
ul. 3-go Maja 5 (dom własny)
 przyjmuje wkładki oszczędności na 4½ procent.
 Lokacje ponad 1000 K, leżące dłużej, niż pół roku,
 oprocentowuje się po 5 od sta.

Podatek rentowy od wkładek opłaca Towarzystwo
 z własnych funduszy. 11421

Wiadomości bieżące.

— Nabożeństwa. Jutro w uroczystość Matki Boskiej
 Różańcowej odprawi w kościele OO. Dominikanów pon-
 tyfikalną sumę ks. biskup Bandurski, popołudniu o godz.
 5-15 wyruszy z kościoła pontyfikalna procesja na Ry-
 nek do czterech ołtarzy, celebrowana przez ks. biskupa
 Bandurskiego.

— Medal pamiątkowy. „Wydział lekarski Uniw. Jag.
 pragnąc uczcić zasługi ustępującego z katedry prof. dr.
 Macieja Jakubowskiego, uchwalił wybić medal pamią-
 tkowy, którego artystycznym wykonaniem zajął się prof.
 Jan Raschka. Medal nabywać można za poprzedniem za-
 mówieniem w księgarni S. A. Krzyżanowskiego i u por-
 tyera domu Towarzystwa lekarskiego, Kraków, Radzi-
 wiłłowska 4, w cenie 10 kor. za brązowy, 30 k. za
 srebrny, 250 k. za złoty. Nadwyżkę uzyskaną ze sprze-
 daży medali przeznacza Wydział lekarski Uniw. Jagiel-
 lońskiego, na kolonię leczniczą w Rabce.

— Wiadomości osobiste. P. Ignacy Friedman, pia-
 nista, przyjeżdża do Lwowa celem objęcia lekcyi w wyż-
 szej szkole muzycznej p. Janiny Illasiewiczówny.

— Z „Sokoła-Macierzy“. Począwszy od niedzieli dnia
 6 bm. urządzić będzie „Sokół“ w każdą niedzielę i święto,
 o ile deszcz nie przeszkodzi, wycieczki piesze i zabawy
 uczniów w wieku do lat 12. Zbór w gmachu Sokoła-Macie-
 rzy o g. 10 z rana. Udział bezpłatny. Wycieczki prowadzić
 będzie druh Mieczysław Kistryn.

Przypominamy, że zabawy i gry na boisku sokolem
 dla uczniów gimnazjalnych odbywają się we środy, soboty
 i niedziele od g. 3 m. 30 popołudniu, udział również bez-
 płatnie, prowadzi druh Maksymilian Duńczyk.

— Poświęcenie bursy im. Batorego, odbędzie się w nie-
 dziele dnia 6-go b. m. o godz. 11-ej, ul. Jabłonowskich 11.
 Bursę znajduje się na końcu drogi wyższej, wiodącej w gó-
 rę ku koszarom.

— Poliklinika. Po gruntownem odnowieniu rozpoczy-
 nają się w poliklinice ordynacje w poniedziałek 7 bm.

— Towarzystwo wzaj. pomocy stud. polit. we Lwowie,
 otwierając bibliotekę, zwraca się z gorącą prośbą do Szan-
 ownych Autorów i Wydawców dzieł o łaskawie przyczy-
 nienie się do rozwoju biblioteki młodego Twa przez ofia-

rowywanie, lub udzielanie zniżek przy zakupie dzieł jak
 naukowych, tak i beletrystycznych. Towarzystwo mieści się
 we Lwowie ul. Krzyżowa 1. 7 e.

— Teatry: Teatr miejski:

W sobotę 5 b. m. o godz. 3-30 popołudniu dla mło-
 dzieży szkolnej: „Śluby pańskie“, komedia w 5 aktach
 Wl. hr. Fredro, ojca, z udziałem p. Gostyńskiej, Trapszo
 Ireny, Fiszer, Nowackiego, Wostrowskiego i Walewskiego.
 W roli „Anieli“ debiut panny Wandy Morawskiej, uczennicy
 pani Teofili Nowakowskiej.

W sobotę o godzinie 7-30 wieczorem: „Opowieści
 Hoffmana“, opera fantastyczna w 3 aktach J. Offenbacha
 Gościnny występ Ireny Bohuss i Ignacego Dygasa

W niedzielę 6 b. m. o godz. 3-30 popołudniu: „Baron
 cygański“, opera komiczna w 3 aktach J. Straussa

W niedzielę o godz. 7-30 popołudniu po raz czwarty
 „Lilla Weneda“, tragedia w 4 aktach Jul. Słowackiego.

W poniedziałek 7 b. m. po raz trzeci: „Budowniczy
 Solnes“, sztuka w 3 aktach H. Ibsena, z udziałem pp. Go-
 styńskiej, Siemaszkowej, Ogińskiej, Adwentowicza, Feldma-
 na, Kwiatkiewicza i Kęckiego.

We wtorek 8 bm. po raz 48-my: „Wesoła wdówka“,
 operetka w trzech aktach Fr. Lehara, z panią Mirowską.

We środę 9 b. m. po raz pierwszy: „W szponach“,
 sztuka w 3 aktach H. Bernsteina. Pierwszy występ Romana
 Zelazowskiego.

We czwartek 10 bm. po raz pierwszy: „Andrzej Che-
 nier“, opera historyczna w 4 aktach, słowa L. Illica, muzyka
 Umberta Giordano. Gościnny występ Ireny Bohuss i
 Ign. Dygasa.

Teatr miejski w Krakowie.

W niedzielę o godzinie 3 popołudniu: „Piastowie“,
 sztuka w 4 aktach Jadwigi Marcinowskiej. (Ceny niższe
 do połowy).

W niedzielę o godzinie 7 wieczorem: „Szkola“, sztuka
 w 4 aktach Z. Kaweckiego.

W poniedziałek: „Przemysł pani Warren“, komed. w 4
 aktach Bernarda Shaw'a.

We wtorek: „Szkola“, sztuka w czterech aktach nap.
 Z. Kawecki.

We środę: „Edukacja księcia“, komedia w 4 aktach
 M. Donnay'a.

We czwartek: „Przemysł pani Warren“, komedia w 4
 aktach B. Shaw'a.

W piątek: „Szkola“, sztuka w czterech aktach Z.
 Kaweckiego.

W sobotę: „Lita et Compagnie“, komedia w 1 akcie
 Al. hr. Fredry, „Piękna Miradolina“, komedia w 3 aktach
 K. Goldoniego.

W niedzielę o godz. 3 popołudniu: „Mąż z grzeczno-
 ści“, komedia w 3 aktach A. Abrahamowicza i R. Rusz-
 kowskiego (Ceny niższe).

W niedzielę o godzinie 7 wieczorem: „Lita et Com-
 pagnie“, komedia i „Piękna Miradolina“, komedia.

— **Przemysł krajowy a dostawy rządowe.** Dziś
 rozpoczął w ratuszu obrady swej Ligi pomocy przemy-
 słowej, a życie dostarcza akurat ciekawego przyczy-
 nku do upośledzania naszego przemysłu przy dostawach
 rządowych. Informacje, które tu podajemy, otrzymali-
 my z poważnych sfer przemysłowych, nie pozostawiają-
 cych żadnych wątpliwości co do wiarygodności faktu.

Przed niedawnym czasem galicyjska Dyrekcja
 poczt rozpisła — na podstawie specjalnego pozwole-
 nia ministerstwa handlu — konkurs na dostawę czapek
 dla służby pocztowej. Pewna wiedeńska firma przyjęła
 ten fakt, jako zamach na swój stan posiadania i poczy-
 niła kroki, aby grożące niebezpieczeństwo odwrócić.
 I pokazało się, że wpływ owej firmy są w centralnych
 ciałach rządowych wcale poważne, bo oto — pomimo
 poprzedniego pozwolenia ministerstwa — nadchodzi do
 tutejszej Dyrekcji poczt zawiadomienie z głównego za-
 rządu dostaw, iż Galicya nie kwalifikuje się
 do wyrobu czapek, potrzeby więc tu-
 tejszej Dyrekcji powinny być pokry-
 wane w Wiedniu.

Nie wątpimy, iż Dyrekcja poczt zajmie stanowczą
 postawę wobec tych uroszczeń wiedeńskich szefów mi-
 norum gentium i nie dopuści do wydarcia sobie przy-
 znanego przez ministerstwo prawa. Poparcia kół posel-
 skich i innych czynników, mających w tych sprawach
 głos, nie powinno zabraknąć, a przy energicznem posta-
 wieniu sprawy koalicya, przemysłowców z centralistami
 wiedeńskimi da się złamać.

— **Aresztowania w sprawie nadużyć kolejowych.**
 Korespondent nasz stanisławowski pisze: Wypadkiem
 dnia u nas jest aresztowanie pięciu osób wmieszanych
 w sprawę znanych nadużyć kolejowych, o czym już de-
 peszą telegraficzną doniosłem. Przed południem dnia
 dzisiejszego wezwał sędzie śledczy sekretarz sądu Mo-
 giłnicki do swego biura inspektora Siebauera, banmi-
 strów Waldeckera i Rudkowskiego, Wuhlowę, wdowę
 po przedsiębiorcy kolejowym i jej syna i po przesłu-
 chaniu zarządził ich aresztowanie. Mimo zażalenia are-
 szowanych izba radna złożona z radców Gielitowicza,
 Lechickiego i Łysiaka zarządziła sędziemu śledczemu
 zatwierdziła.

Prokuratura już w sobotę miała powód, na pod-
 stawie aktów odstąpionych jej przez Dyrekcję kolejową
 do aresztowania winnych, ale sędzia śledczy nie był
 jeszcze obznajmiony z materiałem na tyle, aby mógł
 przychylić się do wniosku prokuratury. Aresztowanie
 insp. Siebauera przyspieszył fakt, że przed egzekucją
 jego ruchomości na rzecz skarbu kolejowego, podjął
 Siebauer znaczną gotówkę złożoną na swoje imię w tut.
 Banku mieszczańskim i zdaje się miejskiej Kasie oszczę-
 dności, nadto organ egzekucyjny ze zdziwieniem prze-
 konał się, że Siebauer nie posiada żadnego srebra sto-
 łowego, ani jakichkolwiek biżuterij, któreby mógł zająć.

Najważniejszym atoli substratem winy aresztowa-
 nych są akty śledcze. Rozprawa sądowa wykaże, czy
 braki, jakie miały miejsce w sekcji konserwacji mate-
 ryałów „Stanisławów I“ pochodziły z przeciążenia pra-
 cą i braku kontroli, czy też wynikiły skutkiem rozmyśl-
 nych manipulacji oszukańczych. Zdaje się, że i jedne
 i drugie.

— **Gmach gimnazjum V na Zamarstynowie** zosta-
 nie oddany do użytku dnia 15 b. m. Nowy gmach
 szkolny stanął na uboczu w ul. Murarskiej, tuż za mo-
 stem kolejowym w sąsiedztwie magazynu wodociągowe

go. Gmach jest dwupiętrowy, ma 65 m. szerokości, o 20 oknach do frontu, lewe skrzydło 45 m., tylne zaś mieszczące salę gimnastyczną w parterze i aulę na wysokości dwu pięter — 17 m. szerokości. Pierwsza brama wjazdowa prowadzi do mieszkań służby szkolnej w parterze i mieszkania dyrektora na I piętrze, druga zaś będzie służyć wyłącznie do użytku młodzieży. Sale szkolne jasne, wysokie, kurytarze obszerne. Obok gmachu duży dziedziniec wysutrowany i wysypany piaskiem do użytku młodzieży w czasie rekreacji. Rada szkolna zamierza ponadto zakupić na boisko dla młodzieży grunt liczący około 300 sążni, zasłany murawą, mieszczący się w tyle i odnosiła się w tej sprawie do ministerstwa. Grunt ten zamierza również kupić miasto na cele rozszerzenia swego magazynu wodociągowego, niewątpliwie jednak ustąpi, w razie jeżeli ministerstwo zgodzi się na kupno tego gruntu pod boisko.

W opróżnionym po gimnazjum V budynku bernardyńskim przy ul. Wałowej otwartą zostanie nowa filia gimnazjum VII.

Syoniści w sprawie sejmowej reformy wyborczej. Po kilku demonstracyjnych zgromadzeniach zjawiała się onegdaj u marszałka kraju hr. Badeniego deputacja syonistów, złożona z 25 delegatów pod przewodnictwem postów do parlamentu Standa i dr. Gabla, celem przedłożenia żądań syonistów w sprawie reformy sejmowej ordynacji wyborczej. Imieniem deputacji przemawiał p. Stand. Przemówienie to ze względu na kilka bardzo charakterystycznych momentów podajemy w całości:

„Staję jako rzecznik szerszych mas narodu żydowskiego i zwracam się do Ekszelency z prośbą o zakomunikowanie wysokiemu Sejmowi naszego stanowiska. Jesteśmy szczerzy i bezwzględni zwolennikami powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania. Uzasadnione ono jest przede wszystkim z kąta widzenia demokratycznego. Każdy obywatel państwa, który opłaca podatki, a pośrednie podatki opłaca każdy, kto czyni zadość powinności wojkowej, jednym słowem spełnia swój obowiązek obywatelski, ma mieć i prawo decydowania o losach kraju.

Inny jeszcze wzgląd uzasadnia nasze żądania. Jeśli posłowie sejmowi wyjdą z niesfalszowanej woli ludu, ustanie zupełnie potrzeba chronienia się do centralnego rządu w chwili, gdy się w kraju krzywdy dzieją... Nie w Wiedniu przed obcymi wygłaszać będziemy żale i skargi; ale Sejm krajowy za najwyższego sędziego i rozjemcę.

Domagamy się również katastrofu dla narodu żydowskiego.

Będzie to początek autonomii narodowej a jeśli każdy naród autonomicznie sam o swych potrzebach i ich rzecznikach radzić będzie, ustaną raz na zawsze wzajemne zatargi, osłabi się a nawet zatrza punkty tarcia i konflikty narodowe usuną się na drugi plan. Małny nadzieję, że przy pomocy katastrofu narodowego wprowadzimy do Sejmu prawdziwych reprezentantów ludu żydowskiego. Bo dziś wielki mamy do autonomii krajowej żal. Mimo równouprawnienia od 40 lat istniejącego, gdziekolwiek spoglądnijemy wśród władz autonomicznych, czy w centralnym Wydziale krajowym, czy w radach powiatowych nie znajdujemy zupełnie żydowskich urzędników. A zarobku dostawcom żydowskim, a subwencji instytucjom żydowskim udziela się w minimalnej mierze.

W tym kierunku żądamy zmian zasadniczych i trwałej poprawy na lepsze. Gdyby Wysoki Sejm katastrofu narodowego nie uchwalili wyrażamy żądanie, by geometrya okręgów wyborczych uwzględniła wysoką siłę intelektualną żydów analfabetów i ich wysoki stopień opodatkowania i cyfry ich ludności.

Kończąc wyrażenie wiary, że społeczeństwo polskie, które nas przed wiekami gościnnie przyjęło, za co mu szczerze jesteśmy wdzięczni czego mu nigdy nie zapomnimy, okazawszy z biegiem czasu wobec nas tolerancję religijną okaże i narodową, a wówczas szczerze powitamy ten przez nas wszystkich pożądaný stan w kraju, gdzie obok siebie w spokoju i we wzajemnym porozumieniu swych potrzeb mieszkają będą zadowolone narody, naród polski, ruski i żydowski.

Na przemówienie to odpowiedział hr. Badeni, że niema upoważnienia sformułować stanowiska Sejmu w tej sprawie. Osobiście jest za rozszerzeniem prawa wyborczego, projektowi jednak o jakim mówił p. Stand nie mógłby udzielić poparcia, nie jest bowiem zgodne z interesem kraju i ludności, która go zamieszkuje, ani też z interesem samych żydów aby stwarzano sztucznie coś nowego i sprowadzano rozłam, zamiast wzajemnego zbliżenia. Żydzi mają prawo domagać się zastępstwa ich interesów w Sejmie i Sejm niewątpliwie nie odmówi im tego prawa.

— „Katolicko-narodowe“ stronnictwo odbyło onegdaj zgromadzenie w sprawie sejmowej reformy wyborczej, na którym uchwalono rezolucję domagającą się uchwalenia reformy jeszcze w bieżącej sesji na podstawie kuryj zawodowych przy zabezpieczeniu interesów narodowych i oświadczającą się za przyznaniem prawa głosowania także kobietom.

— **B. Gabryelska (Kraków)** najmuje, kupuje i sprzedaje — harmonie (od 100 kor.), samograję (od 400 kor.), pianina (od 500 kor.) i fortepiany (od 600 kor.) krajowe i zagraniczne — nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty nawet 20-mies. bez zaliczki. Instr. używ. od cen najniższych. 5587

— **W koncesyjonowanej szkole muzycznej Heleny Ottawowej**, zostającej pod artystycznym kierownictwem prof. Henryka Melcera, rozpoczyna się rok szkolny 1907/8 z dn. 1 września. — Wpisy przyjmuje kancelarya szkoły przy ul. Teatralnej 16, (mezzanin) od godz. 10—12 i 4—6. 9655

— **Znana i polecona przez WP. Lekarzy** pracownia obuwia ortopedycznego, turystycznego i amerykańskiego L. NOWOSADA we Lwowie, Sykstuska 26, została odznaczona srebrnym medalem na wystawie higienicznej. 9775

— **RÓŻA WITTMANN** wróciła z **Paryża** i poleca najnowsze modele paryskie. Magazyn mód ulica Kościuski I. 3; I. p. 10739

— **Sprawa Morpurgo-Orłowski.** Zwracamy uwagę czytelników na list otwarty w tej sprawie pomieszczony w naszym piśmie dziś na str. 11. 11404

— **Zbliżający się sezon** coraz to wyraźniej odczuwać się daje a teatr, koncerty i zebrań towarzyskie już się rozpoczęły. Świat kobiecy również nie zapomina o strojach i pielęgnowaniu wdzięku swych, i nie zapomina gdzie tego potrzeba, dopomóc naturze. I tak gładzi zmarszczki wodą toaletową lub kremem, wybiela twarz pudrem, a nawet starsze kobiety i panowie nie gardzą środkami mogącymi ich włosom nadać dawny wygląd. Znana w świecie firma Antoni J. Czerny, Wiedeń XVIII, Carl Ludwigstrasse 6 udziela chętnie bezpłatnie wyjaśnień co do użycia znanych artykułów toaletowych jak: mleko różane, Laningene i Osan. 11242

— **Najwyższe odznaczenie.** Balsam na biust Sinnolit używany zewnętrznie celem uzyskania pięknego biustu, premiowano na wystawie międzynarodowej w Londynie dyplomem honorowym, wielkim złotym medalem i krzyżem honorowym. W roku zeszłym zdobył balsam na biust Sinnolit pierwszą nagrodę w Paryżu. Wysyłkę skuteczną firma eksportowa H. Auer, Wiedeń IX², Nussdorferstrasse i zwracamy w tym kierunku uwagę Czytelników na ogłoszenie tej firmy zamieszczone w dzisiejszym numerze. 11223

— **(„Leda“)** jest najnowszym, elegancko w każdym żądany kolorze wykonanym kostiumem amerykańskim, który znany dom wysłkowy Józefa Breitenfelda w Chrudim za cenę kor. 8 wykonuje. Próbkę i ilustrowane katalogi franko. Patrz ogłoszenie. 11101

S. † p.

Walery Wysocki

profesor śpiewu, b. profesor konserwatorium muzycznego we Lwowie, członek honorowy Towarzystwa muzycznego

zmarł d. 4 października 1907 r., przeżywszy lat 71.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w niedzielę dnia 6 października br. o g. 3 po poł. z domu żałoby przy ul. Łyczakowskiej I. 4 na cmentarz Łyczakowski — na który pozostała rodzina — krewnych, przyjaciół i uczniów zmarłego zaprasza.

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

11447

— **T. Cieśliński w Przemyśle** zaprzysiężony dostawca win inszalnych, zwraca uwagę na ogłoszenie: w październiku zamówienia adresować: Cieśliński, Tosco obok Tokaju. 8959

Centralny Bank Czeskich Kas Oszczędności
(ÚSTŘEDNÍ BANKA ČESKÝCH ŠPÖRITELN).
Filia we Lwowie.
ul. Sykstuska I. 15. — Telefon Nr. 1008.
11448 Oprocentowuje wkładki na książeczki oszczędności po 4¹/₂%—4³/₄%, na rachunku bieżącym po 4³/₄%.
Wadyów i kaucyi udziela za minimalną opłatą.

Zjazd Ligi Pom. Przemysłowej.

Dzisiaj rano rozpoczęły się w naszym mieście dwudniowe obrady IV zwyczajnego Zjazdu Ligi Pomocy Przemysłowej.

Po nabożeństwie w kościele archikatedralnym zebrał się o godz. 10 delegaci, członkowie Towarzystw Pomocy przemysłowej, towarzystw „O własnych siłach“ i zaproszeni goście w wielkiej sali ratuszowej. Między innymi przybyli posłowie dr. Buzek, dr. Dulęba, dr. Małachowski, dr. Jahl, Federowicz, Cielecki, dalej dyrektor Terenkoczy, dyr. Ulmer, instruktor przem. dr. Schönnett i i. Z ramienia rządu przybył z Wiednia radca ministerjalny Grunzel.

Obrady zagał prezes Ligi, ks. Andrzej Lubomirski, a przypomniawszy powody powstania Ligi, zamiary jej inicjatorów, i znaczenie jej dla rozwoju naszego społeczeństwa, podniósł, że wprowadzie o doścignieniu naszych sąsiadów w „wyścigu przemysłowym“ obecnie mowy niema, ale walkę tę podjąć należy i prowadzić ją konsekwentnie w dwu kierunkach, a to przez wywołanie świadomości swoich sił i w dalszym ciągu kierowanie dzielnych jednostek na drogę konsekwentnej pracy i specjalnej nauki, na drogę samodzielnej kariery i utrzymywania w kraju atmosfery dla tego kierunku życzliwej przez budzenie patriotyzmu ekonomicznego, t. j. przywiązanie do produktu rodzimego. Wreszcie podkreślił mowca, iż w tym kierunku w społeczeństwie już się coś obudziło, co daje nadzieję zwycięskiej walki.

Następnie zabierali głos: delegat ministerstwa handlu, radca Grunzel, dalej członek Wydz. kraj., dr. Jahl w imieniu marszałka, inżynier Till w imieniu urzędu popierania drobnego przemysłu w Wiedniu, p. Czecz imieniem krakowskiego Towarzystwa rolniczego, dr. Małachowski imieniem Tow. pedag., p. Bogdanowski imieniem gal. Tow. leśnego.

Przewodniczącym Zjazdu wybrano przez aklamację ks. Lubomirskiego.

Z porządku dziennego nastąpił podział na sekcje organizacyjną, finansową i przemysłowo-handlową, którym przydzielono cały szereg zgłoszonych na zjazd wniosków i referatów. Zatwierdzono następnie protokół

III krajowego zjazdu, poczem uwolniono dyrekcję Biura od odczytywania sprawozdania wydziału Ligi i Biura Ligi o obecnym stanie tej organizacji.

Przy tym punkcie porządku dziennego zabrał głos poseł dr. Małachowski i postawił wnioski, aby Liga odniosła się do Koła polskiego, aby wpłynęło na rząd i zażądało zaniechania presji zabraniającej nauczycielstwu pracować w Lidze, oraz aby poczyniono kroki, aby wzory przysyłane dla naszych rękodzielników z Wiednia z Urzędu dla popierania drobnego rękodzielnictwa były bardziej zastosowane do naszych potrzeb.

Oba wnioski, na propozycję dyr. Ulmera przyjęto jednomyślnie i polecono Wydziałowi Ligi wdrożyć natychmiastowe kroki.

Następnie dyr. Cholewicki przedstawił sprawozdanie komisji kontrolującej na r. 1906 i 7, zakończone wnioskiem o udzielenie absolutorium wydziałowi i dyrekcji.

Wniosek przydzielono komisji finansowej, komisji tej przekazano również projekt budżetu na rok 1908 przedstawiony przez dyr. Ulmera.

Wreszcie przedstawiono szereg wniosków samostnych, które przekazano odnośnym sekcjom.

Na tem zamknął przewodniczący posiedzenie.

Popołudniu nastąpi zwiędzanie lwowskich zakładów przemysłowych, a od g. 4-ej do 7-ej odbywać się będą obrady sekcyjne. O godz. 8-ej wieczorem odbędzie się zebranie towarzyskie w hotelu Francuskim.

Następne posiedzenia plenarne jutro o godz. 10 przedpołudniem.

SEJM.

O budowę kanałów.

Na wczorajszym posiedzeniu wieczornem poseł Merunowicz w dłuższym przemówieniu motywował wniosek nagły, ażeby Sejm, ponawiając uchwały swe z 14 listopada 1905 i z dnia 12 marca 1907 r., wezwał rząd, iżby najdalej z wiosną 1908 r. rozpoczął budowę kanału spławnego Zator-Samborek, tudzież roboty przy kanalizacji Wisły pod Krakowem.

W uzasadnieniu poseł Merunowicz zaznaczył, że spowodowały go najnowsze autentyczne wiadomości z Wiednia o zarządzeniach ministra handlu dra Forzta w sprawie projektowanej budowy dróg wodnych w Galicji, nieprzychylnie dla naszego kraju, w niesłychany sposób lekceważące i krzywdzące nas. Oto gdy w Czechach budowa dróg wodnych jest w pełnym toku, właśnie na podstawie ustawy z r. 1901, dla Galicji ta ustawa nie istnieje, a nawet pozwala sobie minister handlu wydawać zarządzenia, z których można się domyśleć, iż chce wogóle zakwestyonować budowę dróg wodnych w Galicji. Na rok 1907 prelimitowano na kanalizację Wełtawy pod Pragą 12,700.000 koron, na rok 1908 prelimituje minister handlu na dalsze roboty na Wełtawie i na kanalizację środkowej Elby 16,263.000 koron, gdy w Galicji dotąd nic się nie robi i dopiero na rok 1908 prelimituje rząd na kanalizację Wisły pod Krakowem 4,368.000 koron, a na budowę przestrzeni kanału Wisła-Odra między Zatorem i Samborkiem, pomimo, że rewizja trasy i reambulacja polityczna tej przestrzeni jest już dawno wykonaną. Teraźniejszy minister handlu Forzt tylko dla Czech na pieniądze. Tam w ważniejszych momentach zjeżdża osobiście na miejsce budowy, z szefem wiedeńskiej dyrekcji budowy dróg wodnych i z Pragi przysyła do kolegi swojego ministra skarbu telegraficzne wezwania, ażeby asygnował pieniądze na kanalizację Wełtawy, gdy na interpelacje Koła polskiego w parlamencie, na uchwały Sejmu i urgensy Wydziału krajowego o przyspieszenie rozpoczęcia robót w Galicji niema odpowiedzi żadnej. I jeżeli minister Forzt na budowę kanału Zator-Samborek nic nie prelimituje na rok 1908, a nadto zarządza jakieś zagadkowe badania rentowności trasy, połączenia Krakowa z systemem dróg wodnych Europy środkowej, pomimo, że to połączenie jest już dawno ustawą zapewnione, to słusznie mogą powstać obawy, iż ma się tu do czynienia z intrygą, zmierzającą do dotkliwego pokrzywdzenia Galicji w tej sprawie. Sejm powinien przeciwko temu zastrzedz się jak najdłotniej i reprezentacja kraju naszego w Radzie państwa, która niebawem się zbierze, także nie powinna milczeć. To jest celem wniosku nagłego.

Po tem uzasadnieniu i sam wniosek uchwalono.

Prócz tego popierali wnioski nagłe o zapomogi dla gmin:

P. Buynowski dla pogorzalców Buczacza; p. Krempa dla gminy Szenandry; p. Wilczkiewicz dla gminy Borowy; ks. Bohaczewski dla gminy Bogdanówka. Nagłość uchwalono i wnioski odesłano do komisji budżetowej.

Ponadto p. ks. Wilczkiewicz upomniał się o regulację rowów, które zalewają kilka gmin powiatu Dąbrowskiego po budowie kolei Tarnów-Szczucin.

Wreszcie uchwalono rezolucję, p. Jędrzejowicza, aby rząd wezwał podwładne władze do energiczniejszego przestrzegania przepisów o kartach myśliwskich.

34 POSIEDZENIE III SESJI 8 KADENCYJI.

Marszałek otworzył posiedzenie o g. 10:15 przy bardzo słabym komplecie. Z sądu krakowskiego wpłynęło żądanie o wydanie p. Stapińskiego.

Nowe wnioski przedłożyli: pos. Cieński: projekt ordynacji wyborczej.

P. Szwed o uwolnienie mięsa z dorobionego bydła od podatku konsumpcyjnego.

P. Hanczakowski o założenie gimnazjum ruskiego w Turce.

Po odczytaniu petycji i interpelacji przystąpiono do porządku dziennego.

Przedłożenia Wydziału krajowego.

Bez dyskusji odesłano do komisji administracyjnej wniosek Wydziału kraj. o utworzenie z gminy Tyńcowa-Chorzów (pow. Jarosław) dwóch samodzielnych gmin.

Komisji podatkowej bez dyskusji przekazano wniosek Wydziału kraj. o czasowe uwolnienie od dodatków krajowych i gminnych budynków w Krakowie, które staną na gruntach pofortyfikacyjnych.

Uchwały administracyjne.

Budynki szkolne. Komisja podatkowa na podstawie wniosku p. Szweda przedstawia:

1. Wzywa się rząd, aby przy projektowanej reformie ustawy o poborze należności stemplowych i prawnych uwolnił dokumenty prawne, co do zakupna gruntów i budynków, dalej dokumenty co do najmu takichże gruntów i budynków, wreszcie podania sądowe w kierunku uzyskania wpisów hipotecznych, a niemniej i same wpisy hipoteczne na rzecz szkół ludowych od opłaty całej należności stemplowej, względnie prawnej, a to nawet w tym wypadku, gdyby drugiej ze stron działających podobne uwolnienie nie przysługiwało.

2. Ażeby przyspieszył przedłożenie ustawy reformującej pobór należności stemplowych i bezpośrednich, do ustawodawczego załatwienia.

Uchwalono bez dyskusji.

O regulację Dunajca.

Na podstawie wniosku p. Goetza, komisja budżetowa przedstawiła:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby przyspieszył akcję ochronnego zalesienia stoków górskich.

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby zbadał potrzebę i korzyści obustronnego obwałowania Dunajca w górę, od istniejących już wałów i zdał sprawę Sejmowi względnie przedłużył projekt tego obwałowania.

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby porozumiał się ze stronami interesowanymi, celem przeprowadzenia regulacji bocznych dopływów Dunajca, w jego średnim biegu drogą osobnych ustaw krajowych, lub mniejszych melioracji.

Wzywa się Rząd: aby na przestrzeni Dunajca w powiatach Brzeskim i Tarnowskim przyspieszono regulację w tych miejscach, w których ostatnie powodzie spowodowały stan groźny dla nadbrzeżnych gruntów.

Wnioski te bez dyskusji uchwalono.

Regulacja Raby

Komisja wodna w uwzględnieniu wniosku p. K. Lubomirskiego przedłożyła:

Wzywa się c. k. Rząd, aby: dla regulacji rzeki Raby oprócz kierownictwa regulacyjnego w Bochni ustanowił drugie w Myślenicach;

aby bezzwłocznie rozpoczął drugą systematyczną regulację na rzece Raby na przestrzeni Mszana dolna-Dobczyce;

aby na ten cel użyto funduszy z innych regulacji zbywających, które i tak wobec postępu robót przed rokiem 1912 nie zostaną zużyte.

Bez dyskusji uchwalono.

Wniosek nagły p. Oleśnickiego i tow. domagający się wynagrodzenia przez c. k. Skarb państwa szkody, jaką wyrządził gminie i mieszkańcom wsi Hurnie powiatu stryjskiego przez wylew rzeki Stryja w miejscu gdzie są rozpoczęte roboty regulacyjne — na podstawie sprawozdania komisji wodnej uchwalono odstąpić rządowi do załatwienia.

Nowe gminy

uchwalono utworzyć: 1) z przysiółka Kalinówka (pow. Bóbrka); 2) z rozparcelowanego obszaru dworskiego w Zubowostach pod nazwą Konstantówka (pow. Żółkiewski); 3) z rozparcelowanej Woli baranieckiej pod nazwą Wolicy polskiej (pow. Samborski); 4) z przysiółka Babin (pow. Kałusz); 5) z przysiółka Barczyce niemieckie pod nazwą (pierwotną) Barcice dolne (pow. Nowy Sącz); 6) wreszcie z przysiółka Jamne (pow. Kamionka Str.).

Subwencje gminom.

Wniesione przez posłów, gminy i wydziały powiatowe 15 petycji o zapomogi z powodu pożarów i innych klęsk elementarnych komisja budżetowa wniosła przekazać Wydziałowi kraj. do zbadania i załatwienia, względnie do udzielenia zasiłków sumy 500.000, uchwalonej na zasiłki z powodu klęsk elementarnych.

Sprawozdanie komisji szkolnej o petycji miasta Ropczyc w sprawie niżenia prestacji na place nauczycielskie, na wniosek p. Ad. Jędrzejowicza odesłano na powrót do tejże komisji.

O kwadrans na 12 przystąpiono do dyskusji nad

pro wizoryum budżetowym.

Godziną mowę wypowiedział ks. Jaworski, wyliczając wszystkie „krzywdy”, jakich naród ruski doznaje od Polaków i polskich rządów; skarg tych stereotypowych słuchali stenografowie i pos. Huryk, potakując od czasu do czasu głową, lub wybuchając śmiechem. Z daleka oparty o ławkę, przysłuchiwał się też jakiś czas prezydent p. Ciuchociński, uśmiechając się pod wąsem. Naprzeciw ks. Jaworskiego stał z założonymi rękami p. Skrzyński, osobisty sekretarz p. namiestnika, od czasu do czasu notując jakąś szczegółową „krzywdę”.

Nie przestaniemy — kończył ks. Jaworski — domagać się naszych praw, dookoła nie wywalczymy le-

pszej doli dla naszego narodu. Bądźmy głosować, ja i towarzysze moi przeciw budżetowi. (P. Huryk bije brawo).

Pos. Milewski przemawia za przedłożeniem budżetowem. Spodziewa się, że zarzuty tu podnoszone wreszcie ustaną. Sanację finansów krajowych uważa za rzecz pilną i wyraża nadzieję, że całe Koło polskie dołoży wszelkich starań, aby to dzieło do skutku zostało doprowadzone i wyraża przekonanie, iż z imieniem ministra Korytowskiego złączy się nierozdzielnie reforma finansów krajowych. Jest to w interesie krajów, ale także w interesie państwa. Przedewszystkiem należy wyeliminować z wydatków krajowych te wydatki, które właściwie do kraju należeć nie powinny. Jako drugi punkt reformy finansowej uważa stworzenie nowych grup podatków, jak podatek konsumpcyjny od spirytusu i tytoniu. Ogromny ruch parcelacyjny powinien też przynosić krajowi duże dochody.

Proponowaną przez niektóre kraje reformę, aby państwo wydzielało ze swych dochodów pewną sumę krajom, uważa za ograniczenie autonomii krajów i doprowadziłoby to do konkurencji krajów. Rząd powinien odstąpić pewne swe dochody krajom i to procentowo, bo to byłoby niesprawiedliwe; trzeba uwzględnić potrzeby kraju, a nie jego siłę podatkową, bo mniejsza siła nie zawsze jest z winy kraju.

Godz. 1 poseł Milewski mówi dalej.

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE

Hakata przy robocie.

Kolonia (Tel. wł.). Niemiecka prasa półoficyjalna wpada we wściekłość z powodu tego, iż delegacje Polaków zagroziły berlińskim władzom kościelnym wystąpieniem z kościoła w razie niespełnienia życzeń Polaków co do służby Bożej.

Oficyjalny telegram z Berlina do tutejszej półurzędówki „Köln. Ztg.”, kwalifikuje postępowanie Polaków jako wymuszenie; inne zaś pisma podnoszą, iż Niemcy-katolicy we wschodnich prowincjach powinni wobec tego silnie niż dotychczas stawiać żądanie niemieckiego nabożeństwa po kościołach.

Kolonia (Tel. wł.). W sprawie zajścia w miejscowości Mürs nad Renem, podczas którego rzekomo polscy robotnicy rzucili się z nożami na policyantów i poranili kilka osób — konstatuje obecnie „Köln. Volksztg.”, iż zajście nie miało miejsca bynajmniej na polskim zebraniu, lecz na festynie niemieckiego stowarzyszenia.

Cała afera została przez hakatystyczną prasę w przewrotny sposób na Polaków zwalona.

Berlin (Tel. wł.). W sprawie skazanego na półtora roku więzienia, księdza Olszewskiego z Olszki, oświadcza półurzędowa „Köln. Ztg.”, iż wszelkie próby wyjedłania zwolnienia księdza O. z więzienia, na nic się nie przydadzą, gdyż zachodzi obawa ucieczki.

Półurzędowy organ w gorliwości przesładowania wszystkiego co polskie, uprzedza już ewentualny protest papieża przeciw wyrokowi i oświadcza, że gdyby do protestu przyszło, to Watykan otrzyma krótką i węzłowatą odpowiedź, iż „w Prusach prawo nie zatrzymuje się przed nikim i niczem”.

Oszustwo i ucieczka kupca.

Przemysł. (T. wł.). Wczoraj prokuratora państwa wykryła tu dokonane jeszcze w zeszłym miesiącu przez handlarza win Jakuba Gutwirta wielkie oszustwo.

Kupiec ów, mający skład win w Narodnym Domu zamknął sklep i wyjechał z Przemysła w niewiadomym kierunku jeszcze przed 2 tygodniami. Firmy wiedeńskie i węgierskie, z którymi Gutwirt prowadził interesy, nie otrzymując od dłuższego czasu żadnej odpowiedzi na swe listy i urgensy, zaniepokoiły się wreszcie, dowiedziawszy się o wyjeździe Gutwirta i wniosły doniesienie do prokuratorów.

Rewizya dokonana przez sędziego śledczego p. Harländera, potwierdziła obawy owych firm. Beczki znaleziono wprawdzie napełnione, ale wodą zamiast winem. Szkody dostawców Gutwirta dochodzą wysokości 40.000 koron.

Mianowanie.

Wiedeń. (TBK.) Minister oświaty zatwierdził uchwałę kolegium profesorów, mianującą dr. Romana Nitscha prywatnym docentem bakteriologii na wydziale lekarskim w Krakowie.

Rada państwa.

Wiedeń. (Tel. wł.). Rząd austriacki jeszcze nie zdecydował o terminie zwołania Rady państwa. Jeżeli pertraktacje dziś będą przerwane, nie jest wykluczone, że Rada państwa zbierze się już dnia 10 b. m., w przeciwnym zaś wypadku, mianowicie, jeżeli pertraktacje ugodowe przeciągną się do następnego tygodnia, otwarcie Rady państwa nastąpi około 15 b. m.

Uгода.

Budapeszt. (Tel. wł.). Dzień wczorajszy uważany ogólnie za ostateczny termin decydujący, o dojściu do skutku ugody, nie przyniósł zakończenia rozpraw ugodowych, gdyż do porozumienia jeszcze nie przyszło. Obecnie ministrowie austriaccy będą próbowali zakończyć obrady, jak zapewniają z całą stanowczością po stronie austriackiej uczyniono wszystko, co można było uczynić, jeżeli tedy długotrwałe pertraktacje obecnie się powikłały, to wina tego leży po stronie węgierskiej.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Die Zeit” dowiadywa się z Budapesztu, że obecnie chodzi o wynalezienie formuły w sprawie bankowej. Jak wiadomo, rząd austriacki

zgodził się na wyłączenie kwestyi bankowej z kołpieksu spraw ugodowych, jednak zażądał od rządu węgierskiego jawnej deklaracji w razie jeżeli sprawa stanie się aktualną, zarówno bowiem rząd węgierski jak i rząd austriacki po zebraniu się parlamentów będą musiały dać wyjaśnienia swoim Izdom poselskim. Rząd węgierski odmówił złożenia deklaracji, bojąc się, że przyjdzie do rozdziału w stronnictwie niezawisłości. Obecnie więc chodzi jedynie o zastąpienie deklaracji odpowiednią formułą.

Skandaliczny proces.

Berlin. (Tel. wł.). W sensacyjnym procesie, wytoczonym redaktorowi „Zukunft” Hardenowi przez br. Kuno Moltkego, z powodu rewelacji dotyczących skandalicznych nadużyć w kołach kamarylli dworskiej, grupującej się naokoło hr. Eulenburga, wystąpi jako świadek, Axel Petersen, który pozostawał w bardzo bliskich stosunkach z Moltkiem i po swym przymusowym wyjeździe z Berlina otrzymywał od niego znaczne sumy. Wynalezienie tego świadka umożliwiła mimowoli sama policja berlińska przez swoją niedyskrecję. Proces budzi ogromne zainteresowanie, ponieważ podczas niego nastąpi wyświechtanie intryg, które kamarylla dworska, dowodzona przez hr. Eulenburga oprzędła cesarza Wilhelm.

Berlin. (Tel. wł.). Potwierdza się wiadomość, że mianowany wbrew woli ks. Bułowa, za staraniem kamarylli dworskiej, zastępcą kanclerza sekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, Tschirschky, opuści w czasie najbliższym swoje stanowisko i będzie mianowany ambasadorem przy jednym z dworów zagranicznych. Usunięcie się Tschirschkyego z Berlina łączy z rewelacjami Harden.

Zamach na W. ks. Włodzimierza.

Zemuń. (Tel. wł.). Policja tutejsza aresztowała wczoraj rosyjskiego poddanego Kazimierza Bernego wraz z żoną. Aresztowani znani są policyi jako anarchiści; aresztowano ich pod zarzutem, iż planowali zamach na rosyjskiego W. ks. Włodzimierza, podczas jego pobytu w Sofii na uroczystościach odsłonięcia pomnika Aleksandra III.

Depesze handlowe z 5 bm.

Budapeszt. d. 5 paździer. Pszenica na październik 11.45, do 11.46, pszenica na kwiecień do 12.00, do 12.09, Żyto na październik 9.71, do 9.72, Żyto na kwiecień 10.41 do 10.42, Owies na październik 7.78 do 7.79, Owies na kwiecień 8.40 do 8.41, Kukurudza na wrzesień — do —, Kukurudza na maj 1908 5.81 do 6.82. Rzepak na sierpień 0— do 0—.

(NB. Od 4 stycznia ceny za 100 kilogr.).

Oierty na przenicę mierną.
Chęć kupna mierna.
Usposobienie słone.
Pogoda: piękna.

Listy z Paryża.

Paryż po wakacjach.

(Teatry. Sara Bernhardt... na Monmartre. — Catulle Mendès i nowy jego dramat — Testament Sully Prudhomme. — Sprawa Soleilland-Fallières. — Satyry. — Apasze i „Diabolo”. — Santos Dumont i jego hydroplan. — Głowa św. Wincentego a Paulo. — Tulaeta wieży Eiffel. — Mody jesienne i zimowe).

I. Po dwu miesiącach wakacji, Paryż zbudził się z drzemki letniej. Stali mieszkańcy powracają z nad morza i gór; turyści, od których roilo się w czasie letnich miesięcy, zmęczeni sumiennem zwiedzaniem ciekawości nadsekwankiej stolicy, gremialnie opuszczają miasto. Paryż powraca do normalnego stanu, do życia, zabaw, piekielnego ruchu i pracy. Wielki świat jeszcze na wsi, pełny sezon polowań wstrzymał myśliwych. Za to intelektualiści, pisarze dramatyczni zajęli swe posturki i przygotowują nowe sztuki dla teatrów.

Komedya Francuska rozpoczęła sezon nową sztuką Gustawa Guiches i J. Ghensi pod tytułem „Chacun sa vie”, co można tłumaczyć po polsku na „Każdy swoją drogą”. Rzecz ta nie posiada w sobie nic oryginalnego, ale silne, pełne życia sceny, akcja dobrze przeprowadzona, wywalczyła sztuce powodzenie. Jest to doskonała robota ludzi, którzy znają gust francuskiej publiczności. Temat to historia ludzi źle pobranych. Franciszek Desclos, nie kochany przez swą młodą żonę, popada w neurastenię małżeńską, ale wreszcie przeistacza się w filozofa... obojętnego. Żona zaś poznaje pięknego d'Arvant, młodego człowieka, bardzo zajmującego, bardzo na zewnątrz religijnego, bo nawet wyrzekł się kariery wojskowej, nie chcąc być w ręku rządu francuskiego narzędziem, służącym do wywalania bram kościołów katolickich. Piękny d'Arvant, postanawia zdobyć panią Desclos. Ona jednak nie uznaje popołudniowych schadzek w apartamentach kawalerskich, tak zwanych „garconnières”, nie lubi też fiaków o zapuszczonych storach, więc układa plan taki: Uda chorobę, czego następstwem konieczny wyjazd do Szwajcaryi. Mąż będzie zmuszony zostać w domu, a ona w towarzystwie czarownego d'Arvant, na skrzydłach miłości pojedzie do Włoch. Takie cudzołóstwo nie jest banalne, przeciwnie w „dobrym guście”. Ale Paulina Clermain, uboga dziewczyna pracująca w kantorze p. Desclos, która jeszcze przedtem była kochanką pięknego d'Arvant, otrzymała teraz zupełnie niespodziewanie list od d'Arvant, zapowiadający zerwanie stosunku i wiadomość miłą, że on życie swe ma złączyć... na pewien czas z inną kobietą. Paulina chce znaleźć wyjaśnienie tej tajemnicy, pyta o radę swego zszafa pana Desclos. Zapytany

kto może być tą kobietą, domyśla się i śmiało twierdzi, że to jego żona. W rozwoju sztuki dowiadyuje się Desclos o planie wyjazdu żony do Szwajcarii, żąda wyjaśnień, a ku jej zdumieniu zezwala na wyjazd, ale zarazem zabrania powrotu w jego dom, zapewniając ją, że jej i tak nigdy nie kochał. Następuje zdumienie u żony, bo nie przypuszczała takiego zwrotu u męża. Sądziła, że mąż zrobi scenę zazdrości, lub będzie ją bił o dotrzymanie wiary małżeńskiej, a spotkała się z zimnem pozwoleniem na niewiarę. To ją drażni, w podrażnieniu egoizmu uznaje zapatrywanie męża za dobre i wybiera się zawiadomić kochanka o rozwodzie i przysięgłym ślubie. Tymczasem między p. Desclos a Pauliną powstaje miłość i plan pobrania się po procesie rozwodowym. Niestety kandydat na kochanka d'Arvant, dowiedziawszy się z ust pani Desclos, że jej mąż wie o wszystkim i pragnie rozwodu, nie chce już „dozwolonego“ owocu, bo katolickie zapatrywanie jego sfer nie pozwala na małżeństwo z rozwódką. Pani Desclos ma powód do nowej irytacji, wraca do męża i przedstawia rezultat decyzji p. d'Arvant. Mąż jednak nie daje za wygraną, żąda od p. d'Arvant, aby się bezwarunkowo żenił. Ten zasnania się religijnością, ukochaną swą matką, która nie pozwoli na małżeństwo z rozwódką, ale w końcu nie może się wyrzec przedmiotu swej miłości i rzuciwszy zasady „przeszkody katolicyzmu“, decyduje się na „maryaż“ i tem się sztuka kończy, a za kurtyną ożeni się prawdopodobnie Desclos z Pauliną.

Bajka nie wyszukana, ale scenicznie przeprowadzone to bajecznie, że zaś sztukę wystawiła „Komedia Francuska“ i grają przepysznie tacy artyści jak pani Sorel, Ferandy, Piérat i Duflos, więc Paryż uznał sztukę za znakomitą i sztukę ściąga tłumy.

W „Théâtre des Arts“ gra trupa japońska. Podziwia się malownicze dekoracje, bogate kimono, tańce i śpiewy wykonywane skrzypiącymi głosikami żywych aleczek. W tragicznych scenach, zwykle końcowych, widzowi włosy na głowie powstają na widok morzących się i konających w straszliwych kurczach przedśmiertnych, małych żółtoskórych aktorów.

Niez mordowana Sara Bernhardt, zaledwie powróciła z belle Isle, gdzie spędziła wakacje, a zaprzęga się już do pracy mimo sędziwego wieku. Dała trzy przedstawienia „Damy kameliowej“ na otwarcie odnowionej salki teatru Montmartre. Trzeba to koniecznie opisać. Sara na Montmartre! Nie do wiary! Bo co to jest teatr Montmartre...? Na świecie upał. Zaledwie otworzono drzwi teatru, tłum lichego gatunku wypycha się gwałtownie, poszturkuje się i mruczy przekleństwa. Jedni przez drugich się cisną, zdobywają fotele, i wywołują awantury, bo niektóre miejsca przez omyłkę zostały sprzedane naraz dwom osobom. Ludzie się kłócą, wymyślają sobie bez opamiętania. Zaducha panująca w sali podnieca zdenerwowanie tłumy, który od kilku dni oczekiwał niecierpliwie występu i obiecywał sobie wiele wzruszeń. Tu i tam widać kepi policyantów lub fraki kontrolorów, ale zamiast uspokoić, podniecają oni gwar publiczności, której po kilka razy powtarzane charakterystyczne trzy uderzenia w deski sceniczne dające znać o podniesieniu kurtyny, nie mogą wcale uspokoić. Wreszcie kurtyna idzie w górę i w tej chwili pół sali podnosi się z miejsc — druga zaś woła: siadać. — Zaczynają grać... ani słowa nie można usłyszeć. Wchodzi na scenę oklaskiwana gorącą Sara. Zaczyna deklamować, ale srebrzysty głos ginie w hałasie, który nie ustaje na sali. Ci którzy stoją, przeszkadzają siedzącym, inni kłócą się o swoje miejsca. Naraz ciekawy epizod, bo Sara przerywa grę i rozpoczyna następującą rozmowę z publicznością. „Czego właściwie chcecie? pyta Sara. — „Chcemy słyszeć!“ — „Ażeby słyszeć, trzeba najpierw być cicho!“ „Brawo“!

Epizod pomógł i po paru minutach cisza, która już trwa do końca. Małgorzata Gautier wreszcie kona; słyhać łkania pośród widzów, łzy, zmieszane z potem spływają po twarzach i w końcu tłum, który się roznosił przy wejściu do sali, i który nie korzystał z przerw między aktami, by nie utracić tak ciężko zdobytych miejsc wali się ku wyjściu, by jeszcze raz zrobić owację wielkiej artystce. — Noc księżycowa, spokojna. Wzdłuż ulic prowadzących do Paryża rozchodzą się wzruszeni i spoceni widzowie. — Sara Bernhardt więc pracuje, a czeka ją nowa robota.

Oto Catulle Mendés, który usiłuje być największym współczesnym fabrykantem dramatów, popłynął przed kilku dniami na wyspę Elbe, aby na miejscu czerpać natchnienie do nowej sztuki, którą pisze dla Sary Bernhardt pod tytułem „Trzy pszczoły“. Temat: pobyt Napoleona na wyspie Elbie. Dramat ten będzie pisany... prozą, bo jak powiedział autor: „Jakoś nie mogę Napoleonowi kazać mówić wierszami“. I słusznie.

Skoro jesteśmy przy literaturze, to muszę do wiadomości o zmarłym Sully Prudhomme dorzucić jedną. Zostawił on testament, który dziwił wszystkich... Oto wydziedziczył swoją rodzinę, a nawet siostrę i majątek swój, nawiasem mówiąc, bardzo skromny, przeznaczył na... utrzymanie mieszkania, które zajmował przy ulicy Faubourg St. Honoré, a pięciu swym przyjaciółm zlecił zajęcie się organizacją tego mieszkania, które ma utrwalić pamięć poety i być „Muzeum Sully Prudhomme“. W ten sposób postanowił sam utrwalić swą sławę. A Paryż musi mieć kogoś sławnego, a choćby osławionego.

Obecnie „sławnym“ jest ohydny zbrodniarz Soleilland, który przed kilku miesiącami zgwałcił i zamordował małą dziewczynkę. „Sławę“ swą zawdzięcza prezydentowi Fallières, który tego potwora w ludzkim ciebie... ułaskawił od kary śmierci. Wiadomość o ułaska-

wieniu Soleillanda poruszyła wszystkie sfery społeczeństwa francuskiego. O niczem nie mówiono tylko o Fallières'ie i Soleillandzie; te dwa nazwiska były na ustach wszystkich. Matki rodzin klasy robotniczej postanowiły wreszcie urządzić manifestację przeciwko ułaskawieniu tego „satyra“ XX wieku. Pochód olbrzymi przeciągał bulwarem Voltaire'a, placem Republiki, wielkimi bulwarami, ulicą de la Paix, na plac Vendôme, gdzie i przed ministerstwem sprawiedliwości i przed pałacem prezydenta demonstrowano, jednak niewinnie, bo ograniczono się na wołaniu: „Precz z Fallières'em!“ „Sprawiedliwości!“ „Żądamy głowy łotra!“ Wypadek ten ułaskawienia zadecydował o niepopularności prezydenta Francji, który teraz z duszą na ramieniu będzie wyjeżdżał na spacer. Cała praca prześciga się w nazywaniu po imieniu niegodnego czynu obecnego naczelnika kraju. Podają np. takie porównania: Ludwik XIV miał przydomek króla słońca, „Le roi Soleil“, prezydenta zaś przywołują „Fallières Soleilland“. Ułaskawienie Soleillanda ma niestety swoje następstwa: oto niema dnia, w którymby nie było skandalu gwałtu popełnionego na małych dziewczętkach. Zbrodniarze nazwani „satyrami“ mnożą się, bo Soleilland stworzył... „szkołę“ bezkarną.

JANINA CZ.

Fil. Pragskiego Banku kredyt. we Lwowie

eskontuje faktury i udziela kredytu na podatki konsumcyjne. 11018

Dział ekonomiczny.

◊ Z rynków spirytusowych. Na galicyjskim targu spirytusowym trwa w dalszym ciągu tendencja silna tak kontyngentu, jak i nadkontyngentu. Ceny gotowego spirytusu kontyngentowanego notują się paritas Husiatyn 56.— do 56.50 kor. za hl., zaś nadkontyngentu 36.— do 36.50 kor. Równie silnie stoi w cenie spirytus na miesiące zimowe, który płacą po 52.50 do 53.— kor. za kontyngent zaś 33.50 do 34.— kor. za nadkontyngent.

Ceny spirytusu utrzymują się na wysokiej stopie wskutek niepomyślnego zbioru ziemniaków. Zapowiada się on zupełnie źle w Galicyi wschodniej, na zachodzie zbiór będzie nieco lepszy, w każdym razie nie będzie wyższy niż średni.

Popyt na spirytus kontyngentowany i nadkontyngentowany jest bardzo silny, zapotrzebowanie zaś trzyma się w tych samych granicach, jak dotychczas — silnie.

Eksport znaczy obecnie wyższe ceny, z tego też powodu i popyt na zagranicę jest większy.

Zapasy spirytusu w Austrii i na Węgrzech są bardzo małe. Z początkiem pierwszej kampanii były w Austro-Węgrzech o 160.000 hl. mniejsze, niż w tym samym czasie roku ubiegłego, z tego wnioskować można, że obecna silna tendencja i nadal się utrzyma, a możliwe także, że skutkiem braku zapasów cena spirytusu się podwyższy.

◊ Bydło serbskie w Wiedniu. W ostatnim dniu września pojawiło się na targowli Marxowej w Wiedniu tysiąc sztuk bydła przywiezionego z Bośni, które rzeźnicy, ci naturalnie, którzy nie wzięli udziału w interesie, rozpoznali jako towar serbski. Opinię ich popiera nie tylko okazały wzrost i dobra waga tego bydła, do jakich nie dorasta rasa bośniacka, ale co więcej znaki powypalane na rogach, uderzająco podobne do serbskiego sposobu cechowania. Przy tej okazji przypominano sobie, że przed tygodniem sprzedano na targu wiedeńskim około 500 sztuk takiego samego bośniackiego bydła; podnieceni tem zdarzeniem kupcy spostrzegli następnego dnia na targowli liczny poczet trzody chlewnej serbskiej, ale ta nie była opatrzona takimi dokumentami nieprzyjacielskiej proveniencji, jak bydło rogate i do tego nie różniła się wyglądem od rasy południowej węgierskiej. Wypadek wywołał duże wrażenie nie tylko w kołach interesowanych, bo granica serbska ciągle jest zamknięta, zatem ten dawno w tutejszych krajach niewidziany towar mógł być sprowadzony jedynie drogą przemysłową. Biuro Centralne austriack. ziemianstwa pospieszyło ogłosić protest przeciw temu importowi. Ślady zakazane drogi handlowej już odkryto. Importerami byli ziemianie bośniaccy mużulmańskiego wyznania, którzy niegdyś zbrojną ręką stawili opór okupacji i dotąd nie uznają widocznie austro-węgierskiego kordonu. Według relacji rządu krajowego tamtejszego zakupili oni na targach serbskich znacznie większą ilość bydła i przepędzili je prawdopodobnie przez Drynę w dolnym biegu, gdzie przemysłnicy mogą najłatwiej ująć uwadze straży celnej. W najbliższej wiosce bośniackiej mogli zaopatrzyć się w paszporty, a stamtąd już operować przemysłowym bydłem, jako towarem krajowym. Jest to interes bardzo zyskowny, bo z powodu wojny cłowej z Serbią trwa na targach tutejszych drożyna bydła przy równoczesnej taniości w Serbii, nadto przemysłnicy bośniaccy oszczędzili na opłacie celnej i kosztach kontroli sanitarnej, które szanujący prawo importer ponosić musi. Reakcja ze strony władz przeciw temu procederowi nastąpiła jeszcze w miesiącu lipcu. Posterunki żandarmskie posunięto ku granicy i obsadzono ją znacznie gęściej, wobec czego okupowane obywatelstwo zechce zapewne zachowywać się neutralnie wobec wojny cłowej prowadzonej przez monarchię.

◊ Stopa procentowa. Począwszy od początku bm. przyjmują banki wiedeńskie wkładki na książeczki

TLENOL
Woda i proszek do zębów
Dra Napoleona Cybulskiego, profesora
Wszechnicy Jagiellońskiej.

TLENOL dodany w ilości 20—30 kropeł na szklankę wody oddaje znakomite usługi przy codziennem płukaniu jamy ustnej i gardzieli, posiada własności odkażające, niszczy zarodniki fermentacyjne, jakie zwykle rozmnażają się w jamie ustnej z pozostałości pokarmów. Zapobiega bólowi zębów. 2533

PATENTY
wyjednywa we wszystkich państwach 8010
inżynier **S. DZBAŃSKI**
przez c. k. Rząd mianowany i zaprzysiężony rzecznik patentowy.
Wiedeń VII. Lindengasse 2 (telefon 5562).

— Bardzo cię, kochana, przeraziło trzęsienie ziemi?
— Nie zauważyłam, bo przymiarzałam właśnie nową suknię.

— Pani już nie śpiewa, panno Maryo?
— Lekarz mi zakazał.
— To w pani sąsiedztwie mieszka lekarz? Nie wiedziałem.

Za gwarancję służy znak:

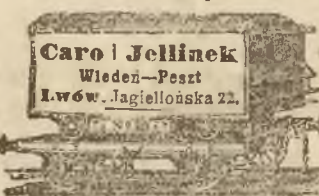
pierścień strzelisty.

Jeden tylko znak: „Pierścień strzelisty“ daje rękojmię prawdziwości naszego
Lanolinowego kremu taaletowego
Należy zatem żądać tylko
Lanolinowego kremu z „Pierścieniem strzelistym“, a imitacje odrzucać. W puszkach po 15, 25 i 80 ct., w tubach po 30, 50 i 100 ct. 1125
Fabryka Lanoliny Martinikenfelde (obok Berlina).

Abbazia Hotel Pension Quitta
— 70 pokoi z łożami i balkonami — Wesołki
komfort, położenie wolne od kurzu na południowym wybrzeżu. Kąpiel morska. Pensja od 7 koron począwszy. 7549

BERNARD POŁONIECKI

Lwów, ul. Klementyny Tańskiej 1 — poleca:
Fortepiany i pianina z pierwszorzędných fabryk jak: Ehrbara, Heitzmana, Schmidta, Hofbauera, Stingla, Dörra i wielu innych. 25
Zastępstwo: Steinwaya z Ameryki, Blüthnera z Lipska, Schiedmayera ze Stuttgartu i —
PIANOLI
Wypoż. nowych instrumentów
— Katalogi wysyła się na żądanie bezpłatnie. —

— Składy do przechowania mebli! —

Lwów, Kościuszki 18, tel. 408
Pat. wozy 6 i 8 metr.
Gwarancja za całość!
52 własnych wozów meblowych patent. 11439
CARO I JELLINEK.

Nie kupuj Pan żadnego zegarka
zanim Pan nie oglądnie mojego wielkiego cennika.
I tak otrzymać można:

Nikl. zeg. Roskopf 3—
Sreb. zeg. Roskopf 6—
Z podw. kopertą 8—
Z 3 srebrn. koper. 10—
Płaskie stal. zeg. 7—
Roskopf kolejowy 7—
Prawdz. „Omega“ 17—
Srebrne łanc. panc. 2—
14-karat. zł. zeg. 19—
14-karat. zł. łanc. 20—
14-karat. zł. pierśc. 4—
3-letnia pisemna gwarancja, za nieodpow. towar zwraca się pieniądze. Wys. za pobr. poczt. 11395
Proszę żądać gratis i franko mego katalogu z 5000 wzorami.

Zegary pendul. kor. 7—
Takiż z dzwonem wieżowym 10—
Z aparatem muz. 12—
Zegary z kukułką 5—
Zeg. z kukułką 5—
kuchenne 8 dni idące bez nakręć. 6—
Budziki z 1 dzw. 2.40
z 2 „ 3—
Świec. tarcz. 3.20
z dzw. wież. 6—

Max Böhm Wiedeń IV, Margaretenstr. 27
sądowo zaprzysiężony oceniciele i rzeczozn.

Kupno i sprzedaż antyków
— ulica Wałowa 11 a — 10993
Handel nowo otworzony — — — Handel nowo otworzony!
Właściciel: MARYAN KEMPNER.

oszczędności najwyżej na 4 proc. na mocy wzajemnego układu. Bank narodowy rumuński podniósł dyskont papierów kredytowych publicznych na 7 proc. W Banku Rzeszy niemieckiej wynosi stopa procentowa 5.5 proc., która według zapewnień prezydenta banku dra Kocha nie ma być podwyższona w ciągu jesieni. Jednak w kołach handlowych nie traktują tej zapowiedzi z taką wiarą, jakaby się wysoce kompetentnemu oświadczeniu należało. Niemcom zależy obecnie więcej niż kiedykolwiek na dobrej opinii finansowej, kiedy rozpoczęli zabiegi o dopuszczenie swych papierów na giełdę paryską. więc i powagi finansowe skłonne są do ogłoszenia pomysłów horoskopów. Te przepowiednie optymistyczne, które miały czas, aby zawieść, już się nie sprawdziły. Zapowiedziano mniejszy popyt za pieniądzem na targu kredytowym niemieckim a zarazem większą łatwość kredytu, tymczasem z końcem września angażowano Bank Rzeszy równie poważnie jak przed rokiem, kiedy był żonony bardzo mocno. Także skarb Rzeszy zaabsorbował poważne kredyty w Banku.

**XLVI losowanie 4 i pół proc. kraj. listów za-
wanych z dnia 1 października 1907 r. Ser. IV na
5000 zł. czyli 2000 kor.: 156 164 305 348 361 494
569 780 786 827 853 877 882 883 1299 1300 1417
1539 1712 1783 2089 2194 2220 2336 2498 2521
2740 2803 2853 3009 3028 3047 3122 3232 3355
3403 3567 3729 3758 3880 3911 4177 4283 4699
4711 4743 4797 4904 4918 5385 5571 5630 5729
5757 5820 5828 5846 5875 6709 6847 7185 7264
7300 7324 7357 7368 7425 7446 7737 7925 8015
8042 8106 8216 8339 8423 8442 8471 8480 8640
8698 8745 8760 8776 8969 8990 9074 9121 9137
9164 9225 9234 9240 9275 9278 9369 9370 9386
9465 9543 9581 9588 9607 9645 9684 9710 9726
9847 9876 9895 9915 9920 9934 9945 9972 9361
Ser. V na 5000 zł. czyli 10000 kor.: 92 164
262 546 548 635 733 821 966 1131 1396 1618 1674
1812 2093 2408 2548 2549 2584 2594 2610 2629
2692 2738 2743 2774 2775 2874 2888 2938 2981
3201 3294 3342 3377 3401 3667 3710 3734 3740
3931 3949 3992 4055 4075 4110 4146 4188 4194
4204**

Wypłata nastąpi 31 grudnia 1907.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów, dnia 5 października b. r.

Dzisiaj notujemy za 50 kilogramów loco Lwów
Waluta koronowa.

Pszonica gotowa od 11:00 do 11:30, Pszonica na
termina — do —. Zyto gotowe 10:00 do 10:30. Zyto
na termin — do —. Owies obrotowy gotowy 6:30
do 7:—, Owies obrotowy na termin — do —. Je-
czmień pastewny 7— do 7:50. Jęczmień browarniany 8—
do 8:50. Rzepak — do —. Lnianka — do —.
Groch pastewny 7— do 7:50. Groch do gotowania 9:50
do 10:—, Koniczyna czerwona 65— do 75—, Koniczyna
biała 45— do 55—, Koniczyna szwedzka 65— do 75—,
Lymotka — do —, Bobik 6— do 6:20.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 54:25
do 54:50, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — od
—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 34:25
do 34:50.

Uspokojenie: niezmiennione, obroty znaczne.

Kacik humorystyczny.

Lepiej nie odkładać.

O n. Mój ojciec powiedział, że będziemy mogli po-
brać się dopiero za pięć lat... Ale nie smuć się, mój dro-
gi, jesteś jeszcze taki młody.

O n. Eh! tak! wiem to dobrze, ale myślałem o to-
bie...

Przed akwaryum.

Nic już nie rozumiem. Moje czerwone rybki giną
jedna po drugiej. A przecież tak je pielęgnuję, daję im tylko
ninerálną wodę.

Straszne skutki alkoholu.

— Rzeczywiście, alkohol jest bardzo niebezpieczny,
zawsze, ile razy się upije, mam ochotę ożenić się.

Przyjaciele.

Fabrykant cygar. Oto są cygara, którymi pan
noże z dumą poczęstować swoich przyjaciół.
— Bardzo ładnie, ale chodzi mi przedewszystkiem o
cygara, któreby sam mógł palić z przyjemnością.

W wagonie kolei francuskiej.

— Oplakane interesy były tego roku, ale sądząc
z otrzymanych świeżo wiadomości z Paryża, zdaje się, że
się poprawia...

— Pan pracuje w suknie, czy w macie?...

— Nie, panie, jestem katem!

W naszej Administracji złożyli:

Dla Macierzy Cieszyńskiej.
Leopold Mazurek z Uhnowa kor. 10.
Na bursę Felicji z Wasilewskich Boberskiej.
J. L. kor. 5.
Na Tow. Szkoły Ludowej.
Letnicy z Ulicza kor. 7.
Na budowę kościołów w Galicyi wschodniej.
W. A. z Nowego Sącza kor. 4.

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziemiński.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE

pod dyrekcją Ludwika Hellera

W sobotę dnia 5 października 1907 r.

Opowieści Hoffmana

opera fantastyczna w 4 aktach J. Offenbacha.

Początek o godzinie 7:30 wieczorem.

Colosseum Hermanów. Od 1 października.
Sensacje! MIS DIANDA teatr
małp. — 6 LAMINGSONS, ansambl angielski. — ASTREA,
plastyczne żywe obrary. — BOSA TANCERKA, farsa w 1
akcie. — 10 nowości! — W niedzielę i święta 2 przedsta-
wienia o g. 4 i 8. — Bilety są wcześniej do nabycia w biu-
rze dzienników Płohna, Karola Ludwika 5. 11033

TEATR ROZMAITOŚCI

„DEPENDANCE BRISTOL” Największy program w sezonie.
VIOLET WEGNER gwiazda angielskich śpiewaczek. FRANZ
AMON słynny humorysta. Początek o g. 8 wiecz. 11032

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11.

Codziennie KONCERT muzyki wojskowej. — Początek
o godzinie 9 wieczór. 85

FILIA

Pragskiego Banku Kredytowego

we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 29

(Nr. telefonu 937). 87

Zakład centralny w Pradze. — Filie w Kolinie i Otomuncu.
Ekspozytura w Brodach.

Korzystne załatwienie wszelkich transakcyj bankowych i lokacyi kapitałów

Kupno i sprzedaż papierów wartościowych. — Przepró-
wadzanie wszelkich obrotów giełdowych na targach kra-
jowych i zagranicznych.

Promesy, Losy (Sprzedaż losów za wypłatą w rachunku
bieżącym). — Otwieranie kredytów i udzielanie zaliczek
na podkład papierów wartościowych. — Przyjmowanie
w przechowanie i w zarząd papierów wartościowych. —
Ubezpieczenie losów i efektów od strat z powodu wylo-
sowania. — Wykupno płatnych kuponów i wylosowa-
nych papierów wartościowych. — Listy polecające i akre-
dytywy na sezon podróży. — Eskont weksli. — Inka-
sa i wypłaty w kraju i na miejsca zagraniczne. —
Wkładki pieniężne, na książeczki wkładkowe (podatek
rentowy opłaca Bank) oprocentowuje po

4½ procent.

na asygnaty kasowe z wypowiedzeniem w rachunku
bieżącym wedle umowy.

Oddział komercyjny:

Finansowanie przedsiębiorstw przemysłowych i budowli
publicznych, kredyty na podatki i cła. Zaliczkowanie
faktur towarowych. Kupno i sprzedaż w drodze komiso-
wej towarów i zaliczkowanie tychże.



BRAZAY-MYDŁO-WÓDKI FRANCUSKIEJ

Z powodu znakomitego skutku tak ze względów hygie-
nicznych jak i kosmetycznych

przez żadne mydło niedoścignione.
Czyści skórę, wydelikaca i uodpornia ją, wytwarza naj-
piękniejszą cerę, wzmacnia mięśnie i działa desynfek-
cyjnie. — Niezbędne na każdym stole toaletowym i w po-
koju dziecięcym. — Cena sztuki 70 hal; 5 sztuk w eleg.
kartonie k. 2.— 3775

Wszędzie do nabycia, gdzie nabyć nie można należy się
zwrócić wprost pod adresem:
BRAZAY, Wiedeń III/2, Löwengasse 2 a.

Nauczyciel: Jeśli twój ojciec zastrzelił wczoraj
trzy zajęcia, a dziś cztery, ile ich zastrzelił razem?

Syn leśniczego: Czternaście zajęcy, pięć lisów
i jeden dzik.



Automatyczna masowa łap-
ka na szczury 2 zł. —
na myszy 1.20 zł. — Łapie
bez nadzoru do 40 sztuk je-
dnej nocy, nie zostawiają je-
toru i same się nastawiają.
Łapka na karaluchy „Eclipse”
wyłapująca w przeciągu jednej
nocy tysiące karaluchów i ka-
rakonów po 1.20 zł. — Wszę-
dzie najlepsze rezultaty. Wy-
syłka za pobraniem. — J.
SCHÜLLER, Wiedeń II. —
Kurbauergasse 44. Liczne
podziękowania i uznania na
piśmie. 1495

Rok założenia 1890.

ZAKŁAD RYTOWNICZY

Romana Minkina

Lwów, Karola Ludwika 37,
I piętro w podwórzu.

wykonuje stemple kauczuko-
we i metalowe, tablice mo-
sienne i lano, oraz wszelkie
gawury w srebrze i złocie
Na ządanie w domach przy-
w. Zamówienia z prowincyi tran-
ko. 10047

do ogrodzeń dostarcza

najkorzystniej

Dom handlowy i techniczny

Ian Schumana

Lwów, Akademicka 3 67

Warsztaty fabryczne i

reparacyjne — Maga-

zyny i ekspedycja to-

warów na prowincję.

Hała na automobile.

Panska 23/67.

11025

Hemoroidy wewnętrzne i ze-
wne, połączone z nad-
miernym upływem krwi, leczą
szybko przez użycie maści,
proszku i pigułek Dr. Lebel
w Paryżu, Boulevard, Richard
Lenoir Nr. 36, we Lwowie
w aptekach pp. Wewióskiego
i Ruckera, w Krakowie w apt.
pp. Wiszniewskiego i Rerdyka.
7455

Specjalny Magazyn dla urzędów mieszkań

oraz

Dywanów, Firanek, Portyer

od najtańszych do najwykwintniejszych

W. ADAMSKI, LWÓW

Hotel Żorża (róg ulicy Tańskiej)

zaopatrzony w najświeższe nowości na sezon obecny, poleca w wielkim wyborze:
firanki i story aplikowane; bonnes femmes; kapy i baldachimy tiulowe i pointles
na łóżka; portyery; serwety na stoły; narzuty na otomany; materye na meble, oraz
gobeliny, makaty; dekoracje indyjskie i tureckie; story japońskie i parawany i t. p.
nowości dekoracyjne.

Na każdej sztuce uwidoczniiona cena.

10028

Interesy handlowe

Spółnik, katolik z kapita-
łem 10 do 15 tysięcy zł.
poszukiwany zaraz — do
przedsiębiorstwa przemysło-
wego, dobrze się rentującego,
kapitał ubezpieczony tabular-
nie, spółnik może mieć zaję-
cie płatne i mieszkanie. Zgło-
szenia rzychle pod „Tylns
140” poste restante, Sambor.
10933

Wieloletnia egzystencja dla kup-
ca! Sklep galanterijny w
mieście obwodowym bardzo
dobrze prosperujący do sprze-
dania. Potrzebna gotówka 14
tysięcy koron. Zgłoszenia:
„Sklep” Administracja Słowa
Polskiego. 10983

Pożyczkę na dom we Lwo-
wie lub na promię udzieli.
„A. W.” Administracja Słowa.
11333

Magazyn modniarski zaopa-
trzyony w towary jest do
sprzedania wyłącznie dla ka-
tolików. Bliższa wiadomość:
ul. Bonifratrów 14, 1 p. drzwi
na lewo. 11348

Handel papierowy z bardzo
dobrze wyrobioną firmą
z powodu wyjazdu do sprze-
dania lub też przyjmie spół-
nika. Adres p. r. L. J. Lwów
za okazaniem kwitu. 11407

Pentowny sklep papieru i ga-
lanterijny bardzo dobrze
prosperujący jest z powodu
wyjazdu do sprzedania. Adres:
Biuro Sokołowskiego, pasaż
Hausmana. 11431

Panowie i panie mogą swo-
je kapitały na dobry pro-
cent w pewnych pieniężnych
interesach korzystnie uloko-
wać. Zgłoszenia: fach pocztowy
18. 11417

Wkładki pieniężne
ponad K 500 oprocento-
wane się po 10 prc.

Warunek: niewypowiadzenie
kapitału do dnia 31 grudnia
1908. Pośrednicy wykluczeni.
Zgłoszenia w języku niemie-
ckim pod adresem „Bank” do
Adm. Słowa Polsk. 11042

Kapitały do 5000 K mogą
być do 10 prc. oprocento-
wane. Bliższa wiadomość w
Doroteum przy ul. Szajnochy
(róg Sykstuskiej.) 11001

Nieruchomości

Parcela pod budowę przy
ul. św. Łazarza 6, i par-
cela przy ul. Bogusławskiego
2, do sprzedania. 11315

Kupię większy majątek ziem-
ski. Dokładne opisy, któ-
rych się nie zwraca, nadsyłać
do Zarządu dóbr Bojary, p.
Dobrowlany. — Pośrednictwo
wykluczone. 10821

Grunt pod budowę Łaźni i
wodociąg do sprzedania.
Łaźnia do wydzierżawienia.
Żółkiewska 40. Lwów. 11437

Kamienica we Lwowie do
sprzedania, cena 16.000 zł.
dochód 1700 zł., blisko głów-
nego dworca pod „Naty-
miast” główna poczta. 11390

Folwark blisko Lwowa w
obszarze 106 morgów, 1 ki-
lometr od stacji kolejowej,
nabyć można z inwentarzem
i kresencją za 80.000 koron.
Wkładka wymagana 10.000 k.,
reszta na spłaty. — Wiado-
mość w Doroteum przy ul.
Szajnochy od godz. 10—12
przedpoł. 11100

Na sprzedaż pod korzystny-
mi warunkami folwark 52
morgów z budynkami, inwen-
tarzem żywym i martwym. —
Odległość od stacji kolejowej
15 minut od Lwowa godzina
kafm. Zgłoszenia poste rest.
„Folwark” Lwów za okaza-
niem kwitu inseratowego.
11034

Piękna rezydencja tuż pod
Krakowem pałac i ogród
oraz 200 morgów ziemi wy-
jątkowo tania do nabycia.

Poszukuję kupca na kilka
majątków ziemskich — we
wschodniej i zachodniej Ga-
licji oraz na kilka realności
w Krakowie położonych.
Do umieszczenia na hipote-
ce z pupilarnym bezpieczeń-
stwem poszukuję gotówki na
8 prc. Wiadomość w kance-
laryi adwokata dra Karola
Łępkowskiego w Krakowie,
Posejska 1. 9 10733

Nowy dom tania do sprze-
dania. Wiadomość: Droga
Wulecka nr. 131. 11361

Willa „Manru” w Brzuchowi-
cach (Wiadomość tamże)
3 minut od stacji, murowana,
piekarna, ostatniej zimy za-
mieszkała do wynajęcia zaraz
w całości lub części ewentual-
nie z umeblowaniem, stajnia,
oficyna. 11094

Kamionce Str. dom o 7
ubikacjach z łazienką,
budynkiem gospodarczym i
sadem do wynajęcia lub sprze-
dania. Wiadomość u dra Ga-
wikowskiego w Złoczowie.
10027

Las jodłowy 35-letni 90 morg-
ów obejmujący a przy Dubie-
cku leżący sprzedawca adwokat
Antoni Nęveczerzel, Czer-
niowiec. 11052

Mieszkania i sklepy

6 i 5 pokoi, z kuchnią,
przedpokojem, łazienkami
i 4 pokoje z kuchnią, przed-
pokojem i przynależnościami
do najęcia. Żulińskiego 6.
10854

3 pokoje kuchnia, 2 pokoje
kuchnia i pokój kuchnia
do wynajęcia ul. Gródecka 51.
11088

Kochanowskiego 42, 2 do 7
pokoi z kuchnią, przed-
pokojami, balkonami na 1 p.
Sw. Zofii 11d, 3 pokoje, przed-
pokój, kuchnia. 11090

Śniadeckich 4, 3 pokoje, ku-
chnia, przynależności. Dwa
pokoje, nóża, przynależności
od 1 listopada. 11389

Dla Panów Akademików
z domów obywatelskich
pokoje wraz z całym utrzy-
maniem w Pensionie Palatyn,
Gołębia 12, blisko Uniwers-
ytetu. 10952

Madecka 8 (trzeci dom za
remizą) do wynajęcia od
15 października lub 1 listopa-
da. Mieszkania 5, 4 i 3 poko-
je. Ogrzewanie centralne
Komfort Słoneczne i zdrowe
położenie blisko śródmieścia.
Wiadomość na miejscu.
11057

9 pokoi z kuchnią (może
być 5 pokoi z kuchnią, a
osobny 4 pokoje) od 1 listo-
pada poszukuje Centralny
Związek galicyjskiego prze-
mysłu fabrycznego. Zgłosz.
Jagiellońska 8, 1 p. 11056

Willi, ul. Dąbrowskiego 11,
z (obok Parku Kilińskiego)
składająca się z sześciu po-
koi, przedpokojem, kuchni etc.
z ogrodem zaraz do najęcia.
11351

Zyblikiewicza 26, 3 pokoje
z łazienką zaraz do wy-
najęcia. Wiadomość: ul. Dług-
sza 19, 1 p. 11330

Pokój umeblowany z całko-
witem utrzymaniem zaraz
do wynajęcia, cena umiarko-
wana. Stryjska 12c 1 piętro.
10842

Mieszkania 3, 4, 5, 6, 7, 8,
i pokojowe i apartamenty
kawalerskie z komfortem do
wynajęcia, ul. Turecka 4.
10947

Piękne umeblowane pokoje
razem lub pojedynczo za-
raz do najęcia, ul. Brajera
Boczna 4. 11368

1 listopada 1. 11 do najęcia
4 pokoje, kuchnia, łazien-
ka zaraz. 11382

Pensyon Zacisze Badenich 5
półceca pokoje wygodnie
urządzone z całym wybrednym
utrzymaniem dla przyjezdnych
i stałych. 11436

Zaraz do wynajęcia 2 duże,
frontowe, całkiem odno-
wione, pokoje z kuchnią. Kło-
nowicza 14. 11410

PENSION PODOLE

Kraków, Loretańska 4
Pokoje z komfortem. Kuchnia
wykwintna. Elektryczność, ła-
zienki. 10430

Niezwyczajna okazja!

Od rodziny magnackiej otrzy-
małem kilka pokoi przepię-
knych mebli, obrazów, szty-
chów, bronzów, kryształów,
bardzo tania do sprzedania.
Oglądać można bez przymusu
kupna w hotelu Warszaw-
skim, plac Bernardyński 5,
w sklepie. 11046

Wiedeń

Pensyon Austria

IX. Hofergasse 5
— przy Alsterstrasse.
Spokój, w śródmieściu, przy
Voithstrasse. Dogodne połą-
czenie tramwajowe w wszel-
kich kierunkach a także
z dworcami. Pokoje urządzo-
ne z komfortem, dobre utrzy-
manie. Całkowita pensja wraz
z wkiem i usługą za dzień
kor. 6.30, tygodniowo k. 41.50;
bez kolacji k. 5.50, tygodniowo
k. 35.50. 11181

Mieszkania z komfortem,
lokalne nadające się na
sklepy, biura, kawiarnie itd.
od 40 do 500 koron
miesięcznie

na rynku grodeckim naprze-
ciw kościoła św. Elżbiety. —
Wiadomość na miejscu Gro-
decka 48, 1 p. od 3—5 w Za-
rządzie realności. 10990

Doniesienia różne

Choroby weneryczne

i zastarzałe, choroby skórne
koblęce, osłabienie na tie
neurasthenii leczy 30

Dr. FRISCH
PASAZ HAUSMANA 8.

Sprytny prywatny dedektyw
mieszkający stale w Prze-
mysłu zechce podać swój
adres. Poste rest. „M. Z.
794” Przemysł. 11346

Biuro nauczycielskie Niem-
czynowskiej we Lwowie
ul. Sienkiewicza 5, (obok ho-
telu Żorża) poleca nauczycie-
li, nauczycielki, z wyższym
wykształceniem, muzyką, języ-
kami, także na godziny, ukoń-
czoną seminarzystkę. Niemki
muzyczne, bony Polki, (wy-
chowawczyń niemiecką), Niemki,
Francuski, Oficjalist-
stów, służbę dworską i mia-
stową. 11446

Młody człowiek lat 29, ka-
walier, katolik, pracujący
od dwunastu lat w większym
przedsiębiorstwie tartakowym,
obznajomiony wszechstronnie
z produkcją materiałów tar-
towych oraz z wszelkimi pracami
biurowymi; włada językami:
polskim, ruskim, niemie-
ckim i węgierskim poszukuje
odpowiedniej posady. Łaska-
we zgłoszenia pod „Fr. R.”
Admin. Słowa pol. 11374

Sprzedam kamienicę, okoli-
ca techniki. Dochód czysty
wyż 10%, gotówka 24.000 k.
„Okazyja” post-rest. Lwów.
11381

Para szpaków

5-letnie, miary 15 i pół cena
1600 koron. — Para gniadych
5-letnie, miary 15 3/4, cena 1600
koron. — Są do sprzedania
w Zarządzie dóbr Tułkowie
Tumunowice. 11365

Filip Palinger, egzaminowa-
ny masarzysta wykonuje
wszelkie ma. arze w cenach
nizkich. Zygmunowska 11a.
11445

Odznaczone 9772
SREBRNYM MEDELEM

na tegorocznej wystawie hy-
gienicznej kołdry od zł. 2.70,
materace od zł. 6.50, poduszki
od zł. 1.70, łóżka żelazne od
zł. 6.50, sienniki oraz komple-
tną bieliznę pościelową poleca
znany magazyn pościeli i bie-
lizny własnego wyrobu

J. Drexlera i Synów

Lwów, plac Kapitulny 1. 2.
Cenniki na żądanie bezpłatnie

Kawaler, lat 25, przystojny,
urzędnik sądowy XI kla-
sy rangi, pragnie tą drogą
z braku znajomości poznać
młodą i ładną pannę w ce-
lach matrymonialnych. Posag
zbyteczny. Fotografia koniecz-
na. Dyskrecja pod słowem
honoru. Zgłoszenia „Rumak”
p. rest. Dębica za okazaniem
kwitu inseratowego. 11423

Jednoroczną dzierżynę
bardzo piękną, oddałabym
za własne do chrześcijan. —
Adres. K. Z. post-rest. Prze-
mysł. 11388

Urzędownie zatwierdzone
ADRESY wszystkich za-
wodów i krajów z gwarancją
porta w międzynarodowym
biurze adresów: Józef Rosen-
zweig i Syn, Wiedeń 1., Bä-
ckerstrasse 3, Tel. 16881. Bu-
dapeszt, V., Nador-utca 20.
Prospekt franko. 116

Na składzie zawsze 50—60 powozów.

Skład Franz Prochaska
powozów
— WIEDEŃ, VIII, APOLLOGASSE 11. —
Kasa pocztowa oszczędności 22.234. Girokonto
w c. k. uprzywilej. austriackim Laenderbanku.
Założony w r. 1848. Telefon Nr. 6824.

Używane, dobrze utrzymane po-
wozy i ładne kryte faetony damskie i półkryte. Landauery i Broom-
sy z kołami gumowymi i żelaznymi, Dogearty, Buggiesy i wozy spe-
cjalne każdego czasu, odpowiednio w cenie na najlepszych warun-
kach spłaty na sprzedaż. 11185

Tylko najlepszy fabrykat.
Stare wozy kupuje się za gotówkę lub zamienia na inne.



STAŁY ZARÓBEK

20—30 Kor. tygodniowo
na długich maszynach do ple-
cenia „Slavia”.
Zapewniony odbiór gotowych
wyrobów.
Pojedyncza i lekka praca dla
wszystkich.

Bezpłatna nauka; na życzenie
także w domu.
Prospektów i informacji udzie-
la bezpłatnie 11405

Libal i Spka
Lwów, Kochanowskiego 39.

Na sezon terazniejszy

polecamy wielki wybór naj-
nowszych gustownych francu-
skich materij jedwabnych i dy-
wanowych, na obicia meblo-
we, portyery, story, firanki,
15% taniej jak gdzieindziej
NOWOŚĆ! Karnisze mosiężne
od kor. 4.90 i wyżej.

Jan Tkacz i Syn
Magaz. n mebli stylowych
Lwów, ul. Kopernika 18.
11322



systemu Bähringa, kom-
pozycji węglanej, — do
oczyszczania i destylacji
wody, w rozmaitych wiel-
kościach i naczyniach
poleca 10094

Kazimierz Lewicki

c. k. nadworny dostawca
Główny skład porcelany:
Lwów, pl. Maryacki 10

Polecenia godne 15070

TRUSKAWKI

„Lawtons Noble” olbrzymi
karmazynowy owoc, o prze-
wybornym smaku, flance przed
2 laty z ojczyzny sprowadzo-
ne i rozmnożone, sprzedaje
100 sztuk za 2 złr 20 ct.
z opakowaniem. Teraz zasa-
dzone dadzą w maju obfity
plon. Adres:

A. RYCHLEWSKA,
Kołomyja, Wincentówka.

Wydawnictwo Słowa Polskiego
PIOTR de COULEVAIN

Na gałęzi

przekład z francuskiego
FELICYT POPLAWSKIEJ.
— Cena K. 1.80. —

Drogami życia

powieść współczesna.
— Cena Kor. 1.20. —
Do nabycia w Administracji
Słowa Polskiego we Lwowie,
ul. Chorażczyzny 17—19, we
własnym kantorze w Pasażu
Mikolascha (od ul. Kopernika)
oraz we wszystkich księgarni-
niach. 1771

Kawa palona

z własnego parowego palenia
za pomocą gorącego powietrza!

Znakomita w smaku i aromacie, najwięcej wydatna
codziennie świeżo palona
pół kilo kawy palonej po 1.60, 1.80, 2.20, 2.40 i 2.80 kor.
Kawa palona, pakowana w woreczkach pergaminowych
w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo. 21

Poleca handel herbaty i kawy

Edmunda Riedla

we Lwowie, Teatrna 3 naprzeciw katedry.

Bank melioracyjny

Stowarzyszenie zarejestr. z ograniczoną poręką
we Lwowie, ulica 3-go Maja 1. 21.

wykonywa
wszelkie prace melioracyjne
jako to: zdjęcia terenu, wygotowywanie projektów i ko-
sztyrów na drenowanie pól, nawodnienia i odwodnie-
nia łąk, budowę rowów, kanałów, szluz, dróg, szos, kole-
jek itp. oraz praktycznie przeprowadza powyższe prace.

FINANSOWANIE
uskutecznia się podług każdorazowej poszczegółnej umo-
wy, a mianowicie za gotówkę, na spłaty w ratach w cią-
gu paru lat, lub przez zaciągnięcie pożyczki melioracyj-
nej, które to pożyczki Bank Melioracyjny na życzenie
sam wyrabia czy to w Banku Krajowym, lub w Towar-
zystwie Kredytowym Ziemi, czy w innych instytu-
cjach kredytowych. 9902

Bank Melioracyjny wykonywa również roboty na za-
sadzie przedłożonych mu planów gotowych.

— Skądże masz taką pewność, że to twoja serdeczna
przyjaciółka?
— Moja droga, dała mi przecież adres swojej kra-
wcowej.

Wydawnictwo Słowa Polskiego

J. H. ROSNY: Doktor Harambur
POWIEŚĆ 4532

przekład Bronisławy Neufeldówny.

Cena 1.20 kor. — Do nabycia w Administracji Słowa Pol-
skiego we Lwowie. ul. Chorażczyzny 17—19, we własnym
kantorze w Pasażu Mikolascha (od ulicy Kopernika), oraz
we wszystkich księgarniach.

Drzewka, krzewy i sadzonki

owocowe i ozdobne
w najlepszej jakości do sadzenia jesiennego
poleca

Julian br. Brunicki
Szkółki w Podhorcach obok Stryja.

Kto zamawiając, powoła się na ogłoszenie
w „Słowie Polskiem” otrzyma ładną roślinę w do-
datku. 11430

Los komunalny m. Wiednia

Wiednia jeden z najlepszych losów po-
lecamy obecnie specjalnie ze
względu na niski kurs. Cena aż do odwołania K 600—
w ratach po 20 kor. Pierwsza rata 20 K stempel i po-
datek 6 K, oraz ubezpieczenie 5 K 50 h., razem 31 K
50 h. Dalsze raty po 20 K. — Ciągnięcie już 1 listopa-
da. — Do ciągnięcia 15 listopada polecamy 3 proc. losy
kred. I em. na raty po 12 K za 350 K (mnie kupony
K 15) za K 335—. Pierwsza rata zpn. 15 K, dalsze po
12 K. Promesy na te losy po 5 K łącznie z stemplem i
przesyłką. „Gazeta handlowa” wychodzi naszym nakła-
dem dwa razy w miesiącu.

Dom bankowy SCHÜTZ i CHAJES Lwów, pl. Maryacki 7.

**PORTOIS
& FIX.**

**ZAKŁAD
PODEJMĄCY SIĘ
URZĄDZANIA
MIESZKAŃ
WIEDEŃ III,
Ungargasse
59-61.**

**Nowa
wystawa
jesienna.**

**I. piętro:
Urządzenia
luksusowe.
Wystawa
artyst.-przemysłowa.**

**II. piętro:
Mieszkania
obywatelskie.**

**III. piętro:
Kompletnie
urządzone
mieszkania.**

**IV. piętro:
Oddział
hotelowy.**

**Pojedyncze
modele.**

**PORTOIS
& FIX.**

Objaśnienia tak w lokalu
jak i urządzania mieszkań
przez architektów własnych.

5710

B & F



Przed nabyciem aparatu foto-
graficznego prosimy zwrócić
własnym interesie naszego ho-
sijnego Camera-Katalogu 823 C.
Dostarczamy najnowszych modeli
wszelkich nowoczesnych typów
(m. p. aparatów składowych, pano-
ramowych, zwierciadłowych) po
najniższych cenach na dogodne

Spalanie mieszkaniowe

Pod równie korzystnymi wa-
runkami polecamy do sportu,
teatru, polowania, podróży, dla
młodych, dla wojskowych urzę-
dów, dla rodzin, dla
zalecane
przemysłu
lornetki
Hensoldta,
binokle
monokle,
turbid
pryśnie
szkła o
najwik-
szej opty-
cznej sprawności. Cennik 823 C
za darmo oplatany.

**Bial & Freund
Wiedeń XII**



**Tanie czeskie
pierz na po-
duszki! 5 kilo:
nowe darte k.
12, białe darte
kor. 18 i 24,**

śnieżnej białości, miękkie
jak puch, darte, kor. 30 i 36.
Wysyłka opłatnie za pobra-
niem. Zamiana i zwrot za po-
kryciem kosztów porta do-
zwolone. 10678

**Benedykt Sachsel, Lobes 55
poczta Pilzno, Czechy.**

Zawsze

szpeci i jest nieznośną
korpulencyą.

English Breakfast Tea

przeciwdziała jej, jest zdrowa
i ma smak przyjemny.

Jedynie prawdziwe w opakowa-
niu z włókien. Do nabycia przez

Einhornapotheke w Wels

(Górna Austria)

1 paczka 3 K., podwójna paczka

5 K. 50. Próba 1 K. 50. Por-
turyum osobno. 7434

Każdy nagniotek

i brodawkę usuwa się pewnie
i bezboleśnie w najkrótszym
czasie tylko przez pedzlowa-
nie znany ogólnie specy-
alnym środkiem

Ramerta Antikorin.

Karton 80 h., pocztą o 20 h.
więcej. Sprowadzić można
przez aptekę: „Zum rüni-
schen Kaiser Fr. Josef Ra-
mert, Brunn, Ferdinands-
gasse 14 11

Najlepsze budziki

Marka zapisana 7557

„Adler—Roskopf—Alarm“

Do nabycia tylko od mej firmy.



Za nied. zwrot pieniędzy.

3 lata gwar. na piśmie.

z 1 dzwonkiem, anker stalowy

i odstawiacz K 380

z tarczą w nocy świec. K 420

z 2 dzwonkami, anker stalowy

i odstawiacz K 440

z tarczą w nocy świec. K 480

Budzik konkurencyjny K 290

z tarczą świec. w nocy K 330

3 lata gwarancji na piśmie.

Za nieodpow. zwrot pieniędzy.

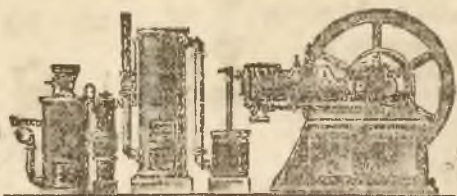
Wysyłka za zaliczką.

I fabryka zegarków w Brüx

HANNS KONRAD

c. k. nadw. dost. w Brüx Nr. 630

Gł. katalog z 300 ilustr. gr. i fr.



OSERS & BAUER

Specjalna fabryka motorów w Wiedniu

Filialne biuro sprzedaży:

„AGRARIA“ we Lwowie. ul. Gródecka 25

— poleca: 10301

Motory na gaz, benzynę, benzol i ropę

Urządzenia ssąco-gazowe

koszt ruchu na godzinę i konia 1 1/2 — 3 halerzy

Lokomobile benzynowe z młocarniami

o pojedynczym i podwójnym czyszczeniu.

Kompletne urządzenia młynów

Pierwszorządny fabrykat. Dogodne warunki za-
platy. Cenniki gratis i franko.

„Steckenpferd“

Mydło z liliowego mleka

firmy Bergmann & Co. w Dreźnie w Tetschen n. E.
jest i pozostanie wedle codziennie nadchodzących listów
uznania najskuteczniejszym mydłem medycynalnym prze-
ciwko piegom, jakoteż do uzyskania i utrzymania deli-
katnej skóry i różowej cery. Do nabycia sztuka po 80
halerzy w aptekach, drogueryach i składach perfumeryj
i mydła. 3707

— No i cóż mówily przyjaciółki na wieść o twoich
zaręczynach?

— O żmie! Jedna powiedziała: „Już znowu?“ a dru-
ga: „Jako jeszcze?“

ALEXIN

NAJLEPSZY TŁUSZCZ ROŚLINNY 7578
DO GOTOWANIA I PIECZENIA, 25% WYDA-
TNIJSZY JAK KAŻDY INNY TŁUSZCZ —

Z POWODU ŁATWEGO
TRAWIENIA PRZEZ LE-
KARZY POLECANY. —

Jedynie prawdziwy z tym
znakiem ochronnym.

DO NABYCIA W KAŻ-
DYM SKŁADZIE TOWA-
RÓW KORZENNYCH.



Bardzo ważna nowość w branży budowlanej



Proszę żądać od swego instalatora
Glogau'a wolno stojące
patentowane klozety klapowe

„**UNION**“

fajansowe w tyle z rezerwoarem
niezrównanej konstrukcji w ele-
ganckim wykonaniu

Szczędzi wodę, działa przeciwko
wonii nieprzyjemnej, łatwe do
ustawiania.

Do użycia z wodociągami lub bez tegoż.
Do dziś dnia najlepsza. — Do naby-
cia we wszystkich zakładach instalacyj-
nych. Prospekty bezpłatnie i franko.

Wyłączny właściciel patentu:

D. Glogau, Wiedeń

tylko I., Fichtegasse 5.

Założony 1862.

RUDOLF GEBURTH

c. k. nadworny maszynista.

WIEDEŃ VII., KAISERSTRASSE 71 narożnik Burggasse.

Największy bogato zaopatrzony skład wszelkich gatunków.

Piece do opalania od najwięcej pojedynczego do
najelegantszego wykonania,
zwłaszcza piękne w różnych kolorach, emaliowane w ogniu
piece z umontowaniem niklowym.

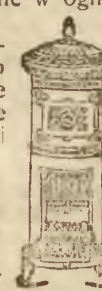
Piece do napełniania i regulowania od 15 k. po-
cząwszy. — **Piece oszczędne** do gotowania i do
maszyn wszelkiej wielkości. — **Najlepsze piece**
gazowe i kominki czarne i emaliowane. — **Piece**
żelazne kaflowe do opalania dwóch i trzech pokoi

Patentowane nasadki
do piecy glinianych.

Aparaty do suszenia.

Nieustające piętrowe 7491

piece do pieczenia.



Towarzystwo komandytowe

HUGO BURGER

3734

fabryka pieców gazowych

Wiedeń, I. Getreidemarkt 10.

Piece gazowe

Kominki gazowe

Gazowe piece oszcz.

Małe piecyki gazowe

Gaz. piece kąpielowe

Nowość: Długotrwałe ogrzewacze gazowe.

Najlepsze zegarki

premiowane złotym i srebrnym medalem dostawcy znana
ze swych wyrobów firma

PIERWSZA FABRYKA ZEGARKÓW W BRÜX

HANNS KONRAD

dostawca nadworny w BRÜX Nr. 310) Czechy)

Zegarek remontar. nikt. K. 3.00

„syst. Roskopf Pat. „ 4.00

tenże z podwójną kop. „ 6.80

Zegarek czarny stalowy,

remontar. otwarty „ 4.00

Zegarek szwajcarskisyst.

Roskopf Patent „ 5.00

Ze tarcz zaregistr. Adler

Roskopf Rem. „ 7.00

Prawdziwie srebrny re-

mont. „Gloria“ „ 8.40

Zegarek z podw. kopertą

met. Tula remont. „ 10.50

Zegarek prawdz. srebrny

rem. syst. Rosk. Pat. „ 10.50

Tenże z podw. kopertą „ 13.50

Budzik „Konkurrenz“ „ 2.80

z podw. dzwonk.

(2 dzwonki) „ 3.80

Budzik z dwonem wieżowym

rejestr. marka „ 4.80

Zegar szwarcwaldzki K. 2.80

Zegar z kukułką „ 8.50

Zegar wahadłowy „ 8.50

za każdy zegarek daje się ściśle rzetelną 3-letnią gwarancję.

Gwarancja: Nie konwenujący towar zamienia się chętnie lub zwraca
się gotówkę. — Proszę żądać główny katalog, bogato ilustrowany,
z 3000 ryc., który na żądanie natychmiast bezpłatnie i franko przesyłamy

Przyslijcie 50 centów

w znaczkach pocztowych a otrzymacie 3 wyborowe próbki
hygieniczne, 6 próbek 90 ct., 12 próbek zł. 1.70, 25 próbek
zł. 3.40, wraz z najnowszym ilustrowanym cennikiem, oraz
przepisem użycia francuskich i amerykańskich artykułów gu-
mowych od 45 ct. tuzin i wyżej. Skład wszelkich osobliwości,
wiele nowości, sporządza się wszelkie artykuły gumowe. Naj-
tańsze źródło bezpośredniego zakupu tylko na zamówienia listo-
wne. Wysyłka dyskretna. 1265

H. AUER,

skład fabryczny towarów gumowych,

Wiedeń, IX/2, Nussdorferstrasse 3-8.

C. k. uprzyw. Towarzystwo ubezpieczeń

Riunione Adriatica di Sicurtà w Tryeście

założone w roku 1838,

a od roku 1841 operujące w Galicyi i na Bukowinie.

Generalna Agencja we Lwowie

plac Sw. Ducha I. 3.

I. Ubezpieczenia na życie.

Z dniem 1 stycznia 1907 wprowadziło Towarzystwo
nowe, bardzo korzystne warunki dla ubezpieczenia na ży-
cie. (Dotychczasowe taryfy premijne zostają niezmiennione)

Z licznych korzyści podnosi się w szczególności:

1) Najdalej idącą nietykalność ubezpieczenia

(samobójstwo włączone) po trzech latach, na wypadek po-

jednemu już po jednorocznym istnieniu;

2) odnowienie ubezpieczenia na wypadek

uchybiecia zapłaty premii w przeciągu czterech mie-

sięcy bez badania lekarskiego;

3) mimo przerwania opłaty premii nie przepada

ubezpieczenie po trzechletnim istnieniu; ceny kapitalizacji

i wykupna zapodane są na każdej polisy;

4) daleko idącą wolność podróżowania natych-

miast po zawarciu ubezpieczenia a zupełną wolność po-

dróżowania po trzech latach trwania ubezpieczenia.

Bez opłaty dodatkowej premii pozostaje ryzyko,

na wypadek wojny w dotychczasowym rozmiarze włą-

czone w ubezpieczenie.

Towarzystwo rozciąga wszystkie korzyści nowych

ogólnych warunków dobrowolnie, bez potrzeby

prośbienia o to także na wszystkie dawniejsze

dnia 1 stycznia 1907 jeszcze w mocy będące ubezpieczenia.

Towarzystwo przyjmuje również pod najprzystępniej-

szymi warunkami:

**II. Ubezpieczenia od szkód wyrządzonych przez
pożar, piorun i eksplozję.**

III. Ubezpieczenia szyb i tafli szklanych.

IV. Ubezpieczenia od kradzieży z włamaniem.

Zastępstwa c. k. uprz. Riunione Adriatica di Sicurtà

przyjmuje również ubezpieczenia od gradobicia na rachunek

Towarzystwa dla ubezpieczenia gradowego i reasekuracyjnego

„Meridionale“ w Tryeście, tudzież ubezpieczenia od

wypadków na rachunek „Międzynarodowego Towar-

zystwa akcyjnego ubezpieczeń od wypadków“ w Wiedniu.

680